GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, społeczny i literacki,

zupełnie niezawisły

pod redakcją

JÓZEFA ROGOSZA.

Od Wydawnictwa.

Głos Narodu wychodzi w Krakowie codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

i jest pismem politycznem zupełnie niezawisłem.

Codzień wychodzi arkusz **a zaś każdej niedzieli numer podwójny jak niniejszy.**

Redakcja nietylko stara się pod względem informacyjnym zaspokoić słuszne wymagania publiczności, w którym to celu utrzymuje **trzech** korespondentów we Wiedniu, a osobnych we Lwowie, Poznaniu i Warszawie — lecz zwraca ona także pilną uwagę na wszystko, co życie niesie, gdyż pragnie żeby **Głos Narodu** był przystępnym nawet dla kobiet i młodzieży.

Od 15-go bm. dział telegramów został znacznie rozszerzony.

Każdy z nowo przystępujących abonentów, jeźli uiści przedpłatę przynajmniej za kwartał, tj. od 1-go kwietnia do końca czerwca br. otrzyma bezpłatnie początek powieści **Krwawy rok**, której wyszło już półtora tomu. W razie wyczerpania tej powieści, dostanie do wyboru, albo **Czarnego Prokopa**, powieść J. Rogosza, osnutą na tle życia opryszków karpackich, bądź też dwutomową powieść Wernera **Swobodny Lot.**

Ktokolwiek zechce **Głos Narodu** zaabonować, a finansowe stosunki nie pozwolą mu tego teraz uczynić, ten niech uwiadomi o swoim zamiarze naszą Administrację, aby dlań zachowała numera od 1-go Kwietnia począwszy.

W kwartale przyszłym, po ukończeniu **Krwawego roku,** rozpoczniemy druk niesłychanie zajmującej powieści pt.

Za pół franka dokoła świata

w której główny bohater mając tylko pół franka w kieszeni, puścił się z Paryża na około świata i celu swego dopiął. Co w tej podróży widział, ile przeżył i na jakie był narażony niebezpieczeństwa, to jakby w czarodziejskim kalejdoskopie przesuwa się przed oczyma zdumionego czytelnika.

Drugi utwor, którego druk jużeśmy rozpoczęli (nowi abonenci dostaną początek bezpłatnie) jest to genjalna praca E. Drumonta

Francja zżydziała

która w samej Francji, choć tam sprawa żydowska nie jest tak piekąca, jak u nas, doczekała się 187 wydań. Dotąd żadne jeszcze dzieło nowoczesne nie cieszyło się takiem powodzeniem. Świadczy to najlepiej o jego wartości.

Francji zżydziałej, dającej wierny obraz charakteru, cywilizacji i wpływów żydowskich, w Galicji prawie dotąd nikt nie zna. Dzienniki warszawskie drukowały ją wprawdzie w obszernych wyciągach, ale w książce oddzielnej nie odważył się jej wydać żaden nakładca. Czytelnicy nasi poznają tedy dzieło niepospolitej miary, a niezmiernie zajmujące.

Pracą trzecią, poruszającą nad wyraz ważną sprawę chwili bieżącej, będzie studjum

Jak wychowywać nasze córki?

które wszystkie matki będą czytały z równem zajęciem jak pożytkiem. Autor, ten sam, który napisał dziełko „Czy się żenić?“ zastanawia się, jak należy kierować wychowaniem córek, by w czasach dzisiejszych, w epoce twardej pracy i ciężkiej walki o byt, mogły znaleźć chleb i szczęście.

Oto z czem **Głos Narodu** w przyszłem ćwierćroczu stanie przed swymi czytelnikami:

Prenumerata na Głos Narodu wynosi:

W Krakowie:		Na prowincyi z posyłką pocztową:	
Rocznie	16 Złr.	Rocznie	20 Złr.
Półrocznie	8 „	Półrocznie	10 „
Kwartalnie	4 „	Kwartalnie	5 „
Miesięcznie	1 Złr. 35 ct.	Miesięcznie	1 Złr. 70 ct.
Do końca r. 1894	12 Złr.	Do końca roku 1894	15 Złr.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 15 ct.			

Nr. 63. Kraków, Niedziela dnia 18 Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Czarna księga.

Chociaż pesymiści, których myśl poza wzrok nie sięga, uporczywie utrzymują, że jeszcze nigdy tak źle nie było, jak jest za dni naszych, my jednak, opierając się na historji, wiemy, że mimo ciężkiej walki życiowej, świat współczesny na każdem polu wykazuje postęp olbrzymi, a zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie oświacie, przed którą, jak przed światłem pierzchnie noc ciemnoty, zabobonów, przesądów, ucisku i przemocy! Nie jest jeszcze całkiem dobrze, w każdym kierunku mamy wiele do zdziałania, ale bądź co bądź jest znacznie lepiej, niż było, ktoby zaś o tem wątpił, niech zapyta starców, nad grobem stojących, ale rozumnych i ci mu powiedzą, ażali chcieliby wrócić się do owych czasów, kiedyto wola narodu nic nie znaczyła, gdyż nad nią panowała wola uprzywilejowanych jednostek.

Lepiej jest, znacznie lepiej, wszelako nim dojdziemy do tego stanu, w którym ludzkość będzie już mogła szczerze powiedzieć: oto jest mi dobrze! musimy wpierw wiele ulepszeń zaprowadzić, a głównie, musimy pootwierać drzwi i okna w gmachu społecznym, aby weń jak najwięcej słonecznego światła wpłynęło.

Do słońca się zwracajmy, do słońca!

Chcemy dziś mówić o jednej rzeczy, która dotąd pozostała jako zabytek czasów mrocznych, a która dziś, na jasne światło wywiedziona, powinnaby także uledz stanowczej zmianie.

Tą rzeczą są tak zwane „tabele kwalifikacyjne“ urzędników państwowych.

Nikt z rozsądnych nie powie, że kwalifikacja jest niepotrzebną. Zwierzchnik każdego urzędu powinien przecie dokładnie wiedzieć, jakie mają zdolności i ile są warci podwładni mu urzędnicy, inaczej władza naczelna nie dowiedziałaby się wcale, którzy są godni awansu, a którzy na naganę zasłużyli. Ład i sprawiedliwość wymagają kwalifikacyj, więc też i my nie przeciw zasadzie chcemy wystąpić, ale przeciw formie, w jaką ją ujęto.

Za dawnych, policyjnych czasów, kiedy nikt nikomu nie ufał i jeden drugiego podejrzewał, wszystko polegało na tajności, nawet na podstępie. I z owej to epoki pozostał grzech, nazywający się „kwalifikacją tajną“. Taka forma nie jest godną czasów, w których żyjemy.

Rzućmy okiem na owe tabele kwalifikacyjne.

Pan X., radca, jest człowiekiem rozumnym, przytem uczciwym. Zna on swoich urzędników na wskróś, bada ich zdolności, śledzi pracę i każdemu daje taką kwalifikację, na jaką tenże zasłużył. Na radcę X. nikt się też nie skarży, każdy go szanuje i nawet nieprzyjaciel uważa go za męża sprawiedliwego, któremu sumienie nie pozwoliłoby nikomu szkodzić.

A takich radców czy dużo jest na świecie? Czyż nie łatwiej o innych, o których coś wręcz przeciwnego możnaby powiedzieć?

Dyrektor Y. jest człowiekiem skrytym, podejrzliwym, nikomu nie ufa, ci, co go bliżej poznali, utrzymują, że jest to typ nieprzyjaciela ludzkości. Ten nigdy nikomu nie dopomoże, a ilekroć może, zaszkodzi. Zresztą on temu nie winien, bo już taką ma naturę... Możemy sobie łatwo wyobrazić, jakie kwalifikacje z pod jego pióra wychodzą...

Prezydent Z. byłby może człowiekiem niezłym, ale nieszczęście chce, że ma żonę, której boi się, jak ognia, i pokornie jej słucha, ona zaś lubi komeraże, protekcje, z żonami urzędników podwładnych wciąż drze koty — następstwem tego jest to, że w pierwszym rzędzie ona wpływa na kwalifikacje. Czy więc mogą one być sprawiedliwe?

Inspektor A. jest człowiekiem rozumnym, prawym, wszyscy go poważają, ale ma jedną wielką wadę: oto lubi kierować się osobistemi sympatjami. Kto na nim przyjemne wywrze wrażenie, tego proteguje, kto mu się nie podoba, tego pomija.

I tak dalej w nieskończoność.

Czy wobec tego, że ludzie są słabi, kwalifikacja tajna może dawać rękojmię, że nikt nie będzie pokrzywdzony, że każdemu będzie wydzielona miarka według jego pracy i zasługi? Niech na to ci pierwsi odpowiedzą, w których rękach spoczywa los podwładnych urzędników. Ktorykolwiek jest między nimi bezstronny, z pewnością wraz z nami zawoła: nie!! Każdy z nich też przyzna, że dzisiejsza kwalifikacja, to prawdziwa czarna księga...

Otóż temu stanowi rzeczy należy raz koniec położyć. Kwalifikacja istnieć musi, ale niech będzie j a w n ą. Skoro zaprowadzono ją już w wojsku, więc czemu nie mieliby jej być godni urzędnicy cywilni? Czyż ci honoru nie mają, czyż ci nie dbają o cześć swoich rodzin i przyszłość swoich dzieci? O! nie sądźcie, że tylko ten, kto pałasz ma przy boku, może mówić prawdę i kruszyć kopję w obronie czci swojej! Wśród tych biednych urzędników, przymierających głodem, mamy także ludzi z charakterem, a zresztą cała edukacja społeczna powinna do tego zmierzać, by człowieka podnosić i uszlachetniać, jedyna zaś droga, która ku temu wiedzie, to jawność. Zrozumiano to nawet w szkołach, i dla tego ustał tam już system, oparty na nieufności. Złego możesz poprawić szczerością, najlepszego zdemoralizujesz, gdy mu nie ufasz.

Otóż jawność, tylko jawność powinna istnieć w kwalifikacjach. Niech urzędnik wie, co mu zarzucają, niech się broni i uniewinnia. Nie wątpimy, że to w wysokim stopniu poprze wymiar sprawiedliwości i, co niemniej ważne, przyczyni się do podniesienia poziomu moralności społecznej.

Na tę sprawę będziemy mieli oko zwrócone i świat urzędniczy może liczyć na gorące nasze poparcie.

Do światła! Do światła!

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 16 marca.

(*δ*) Grübl jest prezydentem miasta Wiednia, ale sprawa skandaliczna wyboru prezydjum Rady gminnej wcale nie zakończona. Porusza ona zawsze jeszcze sensacyjnie całą tutejszą opinję publiczną. Żona dr Richtera wychrzciła się onegdaj, a sam dr Richter przeszedł wczoraj przed południem znowu na łono kościoła katolickiego, zostawszy przed laty kilkunastu bezwyznaniowym dla poślubienia żydówki. Popołudniu tego samego dnia odbył się ślub obojga, wedle obrządku katolickiego w kościele św. Szczepana. Sprawa wyznaniowa pierwszego zastępcy prezydenta miasta Wiednia byłaby tym aktem kościelnym załatwioną, gdyby nie zachodziła tu jeszcze inna ważna okoliczność, mianowicie: że dr Richter stając 15 lutego bm. przed sądem, jako skarżący o obrazę honoru antisemickiego radcy gminnego Stehlika, podał do protokołu sądowego, iż jest wyznania katolickiego, podczas, kiedy on był wówczas bezwyznaniowym. Takie fałszywe zeznanie przed sądem, kwalifikuje się wedle §. 197 kodeksu karnego, jako oszustwo, podlegające karze od sześciu miesięcy do jednego roku a przy obciążających okolicznościach od jednego roku do pięciu lat. Sławny prawnik, dr Herbst, pisze wyraźnie w swoim „Podręczniku austrjackiego prawa karnego (*Handbuch des österreichischen Strafrechtes*) że „austrjackie prawo karne uważa jako oszustwo, również i fałszywą przysięgę przed sądem, jakoteż fałszywe zeznanie przed sądem“. Dr Richter dopuścił się takiego fałszywego zeznania, a dziś już zażądała prokuratorja państwa od sądu powiatowego IX dzielnicy miasta Wiednia, przed którym toczył się wspomniany proces o obrazę czci, wydania odnośnych aktów sądowych. Sprawa dra Richtera wikła się zatem dramatycznie i zapewne będzie on zniewolony, podobnie jak zrezygnował z kandydatury na prezydenta miasta, ustąpić także z posady pierwszego zastępcy prezydenta.

Bezrobocia zaczynają się w Wiedniu objawiać symptomatycznie. Po strejku w fabrykach lamp nastąpiło bezrobocie służby „nowej wiedeńskiej kolei konnej“. Wczoraj na kilku miejscach przyszło nawet do starcia. W Mödlingu zdemolowali świątkujący wóz tramwajowy, a przy remizie tramwajowej pojawiło się grono kobiet uzbrojonych w miotły i łopaty, które wypędziły, bijąc zawzięcie, obecnych parobków stajennych. Dziś rzucano na poszczególne jadące wozy tramwajowe kamieniami. Po wczorajszym wyborze członków Rady powiatowej w XVI dzielnicy Wiednia z drugiego ciała wyborczego, zwiększyła się lista antys. micka. Między wybranymi, znajduje się Polak dr Głowacki.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Pisząc o sprawach francuskich, nieraz wspominaliśmy o namiętnych radykałach i wiecznej ich opozycji przeciw dzisiejszemu gabinetowi. Odkąd ster rządu objął Casimir-Périer, radykali dokuczają mu na każdym kroku, dręczą go na każdem posiedzeniu Izby. Im większego kalibru działo wyciągnęli ze swej fortecy, tem słabiej uderzał ich pocisk w podstawy gabinetu, którego w żaden sposób zachwiać z gruntu nie mogli; to też ze wszystkich sił starali się przygotować całą wielką kampanję, którąby przemusiała doprowadzić do rezultatów dla nich

żądanych. W agitacji przeciw rządowi dzisiejszemu we Francji i w stałej opozycji w łonie parlamentu, wiodą prym deputowani Bourgeois i Goblet. a za nimi w ślad idzie zawsze Juljusz Guêsde. Teraz np. całkiem niespodziewanie pierwszy z tej trójki wprowadził na porządek dzienny obrad Izby sprawę, którą w całej republice uznano odrazu anachronizmem, bo oto wystąpił Bourgeois z projektem rewizji konstytucji. Kiedy ostatni raz podniesiono we Francji taki projekt, była wówczas rewizja konstytucji, jako hasło tryumfującego Boulangera, postrachem wielkim; dziś, jako hasło partji. zmiażdżonej ostatniemi wyborami, jest ona przedsięwzięciem zupełnie nie na czasie. To też obojętnie i z największem lekceważeniem przyjęła ją opinja publiczna, cała prasa republikańska i wreszcie parlament. Atoli, to najzabawniejsze, że sami radykali, postawiwszy projekt rewizji konstytucji, ani na chwilę nie wierzą w jego powodzenie. Im też o to nie idzie. Jedynie za bardzo dobry środek agitacyjny przeciw rządowi uważają szeroką dyskusję publiczną na ten temat. Z tego punktu wychodząc Bourgeois, porozumiawszy się z radykalnymi przyjaciółmi, wniósł w parlamencie projekt rewizji konstytucji, a poparł go w tem zaraz jego najszczerszy Goblet, który *pro forma* niejako odmienny (naturalnie tylko w kilku drobnostkach) przedłożył program. Juljusz Guêsde ma także swój program, a jeżeliby się Izbie żaden z tych nie miał spodobać, to jeszcze troszeczkę odmiennemi służyć mogą deputowani: Michelin, de Mun i Naquet.

Rozpoczęła się zatem kampanja radykałów przeciw prezydentowi Casimir-Périerowi, wątpliwa rzecz atoli, czy do czego doprowadzi; w każdym razie we Francji dziś nie rewizji konstytucji potrzeba, ale wielkich reform. Nie mając nic więcej do zanotowania z politycznych spraw francuskich, przejdźmy do niemieckich.

W sferach najlepiej poinformowanych w Berlinie, utrzymują stanowczo, że w krótkim czasie ulegnie kanclerz Caprivi naciskowi kół demagogiczno-agrarnych. Mówią zarazem o kilku innych zmianach na wysokich stanowiskach. Zapewniają, że z hr. Caprivim ustąpi także i prezes gabinetu pruskiego, hr. Eulenburg. Nierozwiązaną jest kwestja następcy kanclerza, najprawdopodobniejszym jednakże byłby Miquel, z którym cesarz Wilhelm już się zupełnie pogodził na ostatnim objedzie parlamentarnym, podczas którego dużo do myślenia dała nieobecność hr. Capriviego.

W Berlinie i w Poznaniu nie przestano się jeszcze zajmować żywo złożeniem mandatu przez posła Kościelskiego. Różnie fakt ten omawiano, aż na tem przecież stanęło, że prawdziwym powodem ustąpienia jego, była polityka ks. Jażdżewskiego. który go dopóty ubocznie zwalczał i w Kole i w kraju, aż się poseł Kościelski zdecydował opuścić szeregi parlamentarne. Musimy w to wierzyć z tego względu, że przyczynę tę potwierdza między innymi i *Kurjer Poznański.*

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 16 Marca.

Obrady XXIX walnego zgromadzenia Rady ogólnej gal. Tow gosp. zagaił prezes ks. Adam Sapieha o godz. $10\frac{1}{2}$ rano, zaznaczając w krótkiem przemówieniu rozwój Towarzystwa nietylko w zwiększeniu się udziałów, lecz również w uznaniu ogólnem, w uznaniu władz krajowych i rządu. Jest to najlepszym dowodem, że Towarzystwo ma rację bytu i siły żywotne. Treściwe przemówienie swoje zakończył ks. Sapieha wezwaniem zgromadzonych do uczczenia pamięci zmarłych a wielce zasłużonych dwóch członków Towarzystwa śp. Adama Lubomirskiego i radcy Litticha.

Następnie odczytał sekretarz Towarz. p. Skrochowski spis delegatów reprezentujących bratnie Towarzystwa na zebraniu. Karynckie i salzburskie Towarzystwo rolnicze reprezentuje ks. Adam Sapieha, goryckie hr. Stan. Stadnicki, opawskie p. Piotr Gross. wiedeńskie p. Jan Brajer, styryjskie i kroacko-slawońskie p. Feliks Skrochowski, krakowskie hr. Andrzej Potocki, dr Juljan Leo i Stan. Jędrzejowicz. Tow. leśne Jerzy hr. Borkowski, Ant. Góralczyk i Roman Makarewicz, Kółka rolnicze Tymoteusz Mandybur.

Po zwolnieniu sekretarza od czytania sprawozdania za rok ubiegły, przemawiał p. Onyszkiewicz w sprawie zawarcia zamierzonej przez Austrję konwencji zbożowej z Rosją i otwarcia granicy dla bydła od strony Rosji i Rumunji. Obie te kwestje są dla kraju naszego nader ważne, a przychylne ich załatwienie byłoby ogromną klęską dla Galicji. I tak już z trudnością walczymy przeciw konkurencji zboża rosyjskiego, w razie zaś obniżenia ceł zbożowych sytuacja stałaby się w całem znaczeniu tego słowa krytyczną.

Również otwarcie granicy dla bydła ze strony Rosji i Rumunji przyniosłoby ogromne straty, kraje te bowiem są źródłem i siedliskiem zarazy bydlęcej.

Wiemy z doświadczenia, że wszelkie środki ochronne. zakłady kontumacyjne i t. p. nie zdołają zapobiedz szerzeniu się zarazy. Komitet więc wystosował w tej sprawie petycję do Koła polskiego i Rady państwa, do ministrów: finansów, handlu, ministra dla Galicji. do wszystkich Towarzystw gospodarczych. aby stanęły w obronie zagrożonych interesów.

P. W. Gniewosz, poseł do Rady państwa, oświadcza. iż Koło polskie uznaje to niebezpieczeństwo i członkowie komisji gospodarczej Koła oświadczyli, iż będą traktatowi przeciwni, a ministrowie Plener i Wurmbrandt zapewnili, iż traktat załatwiony zostanie w ten sposób, iż nie przyniesie żadnej szkody Galicji.

Dodatkowo odczytał p. Onyszkiewicz odpowiedź Koła polskiego na petycję Towarzystwa, w której Koło oświadcza, iż dołoży wszelkich starań, aby w obu kierunkach zabezpieczyć interesy Galicji i aby sprawa ta załatwioną została jak najpomyślniej dla kraju.

Hr Stanisław Dzieduszycki wnosi, aby poprzeć jednogłośnie petycję komitetu i przez powstanie wyrazić uznanie Kołu polskiemu na poparcie.

W dalszym ciągu konstatuje p. Onyszkiewicz rozwój Towarzystwa, wykazując to wymownemi datami. Niebawem na Wystawie będzie kraj cały miał możność wydania swego sądu o Towarzystwie, oglądając wyniki jego działalności.

Następnie zajął miejsce sprawozdawcy prof. dr Pilat i w dłuższem przemówieniu motywował wnioski komitetu w sprawie posiadłości rentowych i przymusowych stowarzyszeń rolniczych. Wnioski swe sformułował komitet następująco:

1. Rada ogólna uznaje, że organizacja przymusowych stowarzyszeń zawodowych rolników, którą projekt rządowy zamierza wprowadzić, nie odpowiada stosunkom naszego kraju, i nie byłaby w stanie spełnić zadań, jakie jej ten projekt przydziela. Rada ogólna, uznając potrzebę wzmocnienia zawodowej organizacji rolnictwa sądzi, że organizacja ta w dzisiejszych stosunkach powinna polegać na dobrowolnym udziale rolników i nie wykluczać współpracownictwa osób, nie należących do zawodu rolniczego.

2. Rada ogólna, uznając myśl posiadłości rentowych za pożyteczną dla pożądanej w wielu okolicach kraju parcelacji i dla tworzenia średniej własności ziemskiej, uważa. że instytucja posiadłości rentowych powinnaby raczej opierać się na odpowiedniej organizacji bankowej a nie na krajowych stowarzyszeniach rolników.

Rada ogólna oświadcza. że przemiana własności rolniczej w dożywotnie dzierżenie, zależne w swem trwaniu i możności przeniesienia na spadkobierców do uznania władzy nadzorczej nie odpowiada wymaganiom zdrowej polityki ekonomicznej społecznej.

3. Rada ogólna uprasza prezydjum komitetu udać się do Wydziału kraj. z przedstawieniem, że zasięgnięcie opinji fachowej w sprawie włości rentowych, w myśl uchwały Sejmu, którą Wydziałowi zbadanie tej sprawy polecono, może najodpowiedniej być przeprowadzonem przez zwołanie ankiety złożonej z delegatów instytucyj i korporacyj, zajmujących się interesami rolnictwa i kredytu hipotecznego.

Na wniosek dr Pilata sprawę 2 i 3 odłożono do posiedzenia poufnego, a przewodniczący otworzył dyskusję nad wnioskiem *ad* 1.

Pierwszy przemawiał poseł Włodzimierz Gniewosz. występując przeciw wnioskowi komitetu i radził powstrzymać się z objawieniem zdania.

Przeciwnie p. Cielecki popierał wniosek komitetu, nazywając projekt ministerjalny niebezpiecznym, gdyż cały kraj oddanyby został w kuratelę ministra i zachwianą by została organizacja towarzystw gospodarczych. Obawia się socjalizmu państwowego i wywłaszczenia przez stowarzyszenia rolne.

Tak samo p. Piotrowski obawia się socjalizmu państwowego. który propagować chce projekt ministerjalny i wnosi odrzucenie projektu *en bloc.*

Dr. Biliński występuje także przeciw projektowi ministerjalnemu i oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem komitetu, gdyż ten wniosek jest jeszcze bardzo łagodnym.

P. Jabłoński sprzeciwia się temu, aby już dziś potępić stanowczo projekt ministerjalny i radzi starać się o przerobienie go na inny, o zmodyfikowanie go tak, aby był korzystnym dla kraju, a modyfikację taką łatwo można uzyskać przy dzisiejszej konstelacji parlamentarnej.

P. Morawski uważa organizację, proponowaną przez ministerstwo nietylko za szkodliwą dla naszego kraju. ale i zgubną.

P. Pajgert Jan nie widzi zgodności między przeciwnikami projektu ministerjalnego i z uwagi, że zebrani, prócz może członków komitetu, nie są jeszcze dość dokładnie ze sprawą obznajomieni, a sprawa, dla swej ważności, wymaga rzetelnego zbadania, popiera wnioski Wł Gniewosza i Jabłonowskiego o odroczenie sprawy i proponuje zwołanie za kilka miesięcy ponownego walnego zgromadzenia wyłącznie dla tej sprawy.

P. Włodzimierz Gniewosz raz jeszcze przemawia za gruntownem zbadaniem projektu ministerjalnego; p. Cielecki popiera przemówienie Morawskiego i gorąco przemawia za odrzuceniem projektu ministerjalnego.

Ostatni zabrał głos sprawozdawca, prof. Pilat. i w dłuższem przemówieniu motywował stanowisko komitetu, dla czego ten z takiemi wnioskami wystąpił.

Przed przystąpieniem do głosowania, zabrał głos jeszcze ks. Adam Sapieha, stwierdzając, że mimo całej ożywionej dyskusji, nie podniesiono ani jednem słowem żalu do p. ministra rolnictwa, hr. Falkenheyna i słusznie, otacza on bowiem kraj nasz możliwą opieką.

W głosowaniu przyjęto punkt 1 wniosku komisji, poczem o godzinie $\frac{1}{4}2$ rozpoczęły się wykłady prof. Pomorskiego i Szyszyłowicza o stacjach doświadczalnych, wielce pożytecznych dla rolników.

Jeszcze o Krożach.

Z Wilna donoszą: Straszna rzeź, dokonana kilka miesięcy temu w Krożach, całkiem odmienne wywarła wrażenie, aniżeli zamierzały były władze rosyjskie i nasi misjonarze prawosławja. Myślano, że rozlew krwi na te rozmiary nastraszy i przygnębi katolików, że ludność małomiasteczkowa i miejska przekonawszy się o sile i bezwzględności *obrusitieli* podda się konieczności i da się steroryzować. Z drugiej strony czyniono wszystko, aby tylko wstrzymać rozszerzenie się zagranicą wiadomości o tych bezprzykładnych w XIX wieku okrucieństwach, a przynajmniej zmniejszyć i osłabić ich obraz. Tymczasem wiadomość przecisnęła się przez granicę i doszła tam, gdzie prawdę wiedzieć chciano i potrzeba było: u nas zaś również rozeszła się szybko z ust do ust po całym kraju i zamiast steroryzować, oburzyła i rozjątrzyła ludność do najwyższego stopnia. Nawet obojętni i ci, którzy mało zajmowali się sprawami religji przejrzeli i zainteresowali się niemi obecnie. W całej gubernji kowieńskiej i wileńskiej lud o niczem nie mówi, tylko o męczeń-

stwie kilkudziesięciu katolików w Krożach, a rozdrażnienie przeciw rządowi i szyzmie, jest ogromne i ciągle jeszcze wzrasta. Skutkiem tego stanu nerwowego całej ludności powstają też i szerzą się najrozmaitsze wiadomości. I tak mówią sobie po cichu o zamiarze rządu zamknięcia całego szeregu kościołów katolickich.

Łatwo pojąć, jak to przeraża u nas, gdzie już tak niewystarczającą jest liczba kościołów. Do parafji czasem muszą ludzie jeździć po 3 i 4 mile, a choć w święto zgromadzą się tylko najbliżej zamieszkali, często zaledwie $^1/_3$ część pomieścić się może w kościele. Wogóle wszystko przyczynia się do tego, aby nastrój ogólny u nas był smutny i przygnębiający. Prześladowanie języka polskiego większe niż kiedyindziej. W urzędach pocztowych całego kraju czytać można wypisany wielkiemi literami zakaz mówienia po polsku: *wospreszczajetsia*. Gdzie przyjdziesz, mówią do ciebie po cichu, gdyż bądź co bądź język polski jest miejscowym i wykorzenić się nie da. Ale szpiegów pełno i gdyby posłyszeli, że się mówi swoim językiem ojczystym, zbrodnia ta pociągnęłaby niechybnie karę. Niedawno kazano wszystkim właścicielom sklepów w Wilnie dać t. zw. *podpiskę*, że w sklepach mowa polska będzie wykluczoną. Polacy podpisać się na to musieli. Ale co ciekawe, że firmy moskiewskie wzbraniały się dać swój podpis, tłómacząc się tem, że jeżeli po polsku nie będą mówiły z gośćmi, muszą zbankrutować. Oczywiście, że Rosjanom ujdzie bezkarnie ta opozycja, która polskie firmy niechybnie narażiłaby na represje, a może i na zamknięcie.

Gubernator Klingenberg chwycił się prawdziwie moskiewskiego środka, celem zatarcia wszelkich śladów po dokonanych mordach w Krożach. Oto polecił on swoim podwładnym, aby każdego, wspominającego o zaszłych wypadkach w tem miasteczku, skazywano na 25 rubli kary, które otrzymuje denuncjator. Tym sposobem stara się on powiększyć kadry szpiegowskie z miejscowych mieszkańców. Oprócz kary pieniężnej, znajduje szersze zastosowanie i kara cielesna. Niedawno zmuszono ks. kanonika Jastrzębskiego groźbą takiej kary, aby się na protokole podpisał, że w Krożach żadnego krwi rozlewu nie było.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stanisławów d. 16 marca.

— Stanisławów! *Stanislau!* dwadzieścia minut — *zwanzig minuten!* — krzyknął donośnym głosem konduktor c. k. kolei państwowej i nareszcie po kilkunastogodzinnej uciążliwej podróży, znalazłem się w grodzie, do którego powoływał mnie interes.

Przed dworcem stał cały szereg dorożek, porządnie odrapanych i zawalanych błotem. Między pejsatymi automedonami, odbyła się licytacja *in minus*, który mnie zawiezie do miasta i za pięćdziesiąt centów, nareszcie dostałem się do hotelu, przezwanego szumnie „Imperial". Jeżeli dorożki, woźnice i droga, pełna wybojów i kamieni, nie bardzo usposobiły przychylnie dla Stanisławowa, to hotel zrobił na mnie dodatnie wrażenie. Rzeczywiście odznacza się pewnym komfortem i elegancją, tak rzadko spotykanemi po naszych zajazdach prowincjonalnych.

Stanisławów należy do tych miasteczek większych, które koniecznie chcą się wybić na powierzchnię aby odegrać rolę wybitniejszą. Niegdyś poniewierane, liczące zaledwie kilkanaście tysięcy ludności, dzięki energji swego dawnego burmistrza, Kamińskiego, pozyskało bruki, trotuary, oświetlenie gazowe i kilkanaście ładnych budynków. Impuls raz dany, nie zatrzymał się w biegu i obecnie, słusznie go można nazwać trzeciem miastem w Galicji. Mieszkańców ciągle przybywa, przeróżne instytucje finansowe, wyrastają jak na drożdżach i teraz jest ich już przeszło sześćdziesiąt mniejszych lub większych, bardzo pomagających do rozwinięcia handlu i przemysłu. Z dniem 1 lipca zostaje wprowadzoną w życie trzecia dyrekcja kolei państwowych. Okazały gmach na pomieszczenie biur będzie wkrótce gotów i miastu przybędzie około trzysta rodzin dobrze sytuowanych, które przyczynią się także do zwiększenia życia towarzyskiego.

Jak wszędzie, tak i tutaj, żydzi stanowią znaczny procent ludności. Handel z małym wyjątkiem, znajduje się w ich rękach. Lecz i pod tym względem, objawia się zwrot ku lepszemu i firmy chrześcijański coraz częściej spotykamy. Z wykończeniem kolei Woronianka-Stanisławów, ruch handlowy znacznie się wzmoże i miasto ma przed sobą wielką przyszłość.

Na pierwszy rzut oka, nie można odgadnąć, jak dalece kwestja rusińska zapuściła korzenie. O ile mi mówiono, nieprzejednanych Rusinów jest bardzo mało i oprócz kilku, inni nie zajmują się rozwiązaniem zadania: czy Galicja ma być ruską, czy polską? Przypadkowo w restauracji posłyszałem język rusiński. Zapytałem się, kto rozmawia? Odpowiedziano mi, że jeden jest żyd, drugi Niemiec. Obiedwie te narodowości z pewnością nie przeważą na szali wypadków, między bratnimi narodami.

Życie towarzyskie jest dość rozwinięte. Karnawał tegoroczny był ożywiony. Hulano do upadłego publicznie i prywatnie. Tak nazwane „bale szlacheckie" ściągały z prowincji całe zastępy tanecznikòw. Jak zwykle „kluby" pochłaniają mężczyzn, a kobiety, zajmują się ploteczkami i obmawianiem swoich bliźnich. Przymiot ten wspólny Krakowowi i Lwowu. — dla czegóżby miał się wyróżniać Stanisławów?

Teatr, założony przez artystę lwowskiego p. Lucjana Kwiecińskiego, obecnie przeszedł pod dyrekcję Władysława Antoniewskiego, byłego artysty teatru krakowskiego. We czwartek odbyło się inauguracyjne przedstawienie nowej dyrekcji. Odegrano komedję Koziebrodzkiego: „Nauczycielka". Zauważyłem wielką staranność w wykonaniu. Artyści umieli dobrze swoje role i chociaż żaden z nich, nie wyniósł się nad zwykły poziom, stanowią jednolity *ensemble*, aż nadto wystarczający do odtwarzania sztuk poważniejszego zakroju.

Pan Antoniewski zaprowadził nowość, dotąd nieznaną w Galicji. Do każdego miejsca numerowanego, dodaną jest bezpłatnie lornetka i afisz. Lornetka, znajduje się w ładnem etui, przytwierdzonem do krzesła. Podobny zwyczaj praktykowanym jest już w teatrach paryskich i warszawskich. Na czele tego przedsiębiorstwa stoi p. Michał Pik, optyk warszawski. Zamyśla on zaprowadzić tę innowację i w innych teatrach, a nawet wiedeńskich i praskich.

Czy projekt przyjmie się? — twierdzić nie można. W zarysie jest arcypraktyczny, gdyż lornetki, zastosowane są do odległości i rozmiaru sali i odpowiadają wszelkim wymogom higienicznym, co do dobroci szkieł i utrzymania ich w odpowiedniej czystości.

Tutaj nowość odrazu uzyskała prawa obywatelstwa. *X. X.*

P. S. W ostatnich czasach zawiązał się tutaj „klub starych kawalerów". Należą do niego młodzieniaszki, z których żaden nie przekroczył trzydziestej wiosny życia. Główną ich czynnością są posiedzenia w restauracjach, na których wysączają odpowiednie ilości kuflów „pilznera". Czasem poświęcają się składaniu kultu i innym szlachetniejszym trunkom.

Nowy Sącz 14 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Na gmachu urzędu gminnego, za mostem, powiewa od trzech dni żałobna flaga. Umarł tu ostatni weteran z r. 1831. Był to Klemens Wiszniewski, z pułku czwartego, zwanego pułkiem dzieci warszawskich. Jako młodzieniec 20-letni, w noc listopadową wyruszył w bój za sprawę Ojczyzny i brał udział pod Wielkim Dębem, Wawrem, Wolą i Rybnicą, kędy dowodzili Skrzynecki, Szembek, Krukowiecki, a przeszedłszy granicę, został już w Galicji i osiadł w N. Sączu. W dawniejszych latach trudnił się lakiernictwem, później i to ustało. Wszelako, jako mąż prawy, wszedłszy raz w skład rady gminnej, już w niej pozostał do śmierci, liczył lat 84. Był to żołnierz całą duszą, a zajścia polityczne wielce go zajmowały. W r. 1863 złożony cierpieniami, nie mogąc brać udziału w ruchu narodowym, posłał swoich trzech synów, z których dziś każdy ma własne stanowisko. Gmach Rady miejskiej zatknął żałobną oznakę, a gmina zarządziła niezwykły kondukt, do którego, oprócz duchowieństwa, stawiła się Rada ze swoim burmistrzem, p. Kampfem, w komplecie, by ostatnią weteranowi oddać przysługę. Straż z muzyką, również wyruszyła. Sokoły nieśli na barkach zwłoki ostatniego weterana. Cała inteligencja płci obojej niemniej złożyła się na pochód żałobny, a widzieliśmy także poważane i stanowiskiem i wiekiem osobistości, a zaś towarzysze, młodzi żołnierze z r. 1863, wespół z mieszkańcami, współubiegali się o zaszczyt niesienia trumny na daleki cmentarz. U grobu, po krótkiem przemówieniu ks. Chęcińskiego, zabrał głos dyrektor Kasy zaliczkowej, żołnierz z r. 1863, p. Wyszyński, aby w słowach, pełnych siły i rozrzewnienia, wykazać, że ś. p. weteran, to ostatni świadek protestu za krzywdy narodu, a chwała narodowi, który czci zasługi mężów swoich, któremu drogie są narodowe wspomnienia, bo taki naród nie zginie! Drugi mowca wyliczył boje, w których ś. p. weteran brał czynny udział i przyznał również, że cześć dla zasług bohaterów jest piękną nadzieją przyszłości narodu, bo prawość i dzielność charakteru jest oznaką jego żywotności!

Bochnia 16 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj mieliśmy prawdziwą ucztę artystyczną, którą nam zgotowali amatorowie pod przewodnictwem dra Władysława Michnika. W przepełnionej sali kasynowej odegrano 3 aktową komedję Michała Bałuckiego „Grube ryby". Amatorzy wywiązali się z ról swoich z prawdziwym artyzmem, przewyższając znacznie aktorów prowincjonalnych, których oglądaliśmy tu kiedykolwiek. Reżyserem sztuki był wspomniany dr Michnik, który zarazem grał dziadka z takim humorem i prawdą, że chyba przewyższyć go może tylko Wojdałowicz.

Znakomicie i typowo grany był Pagatowicz, odwzorowany ze sceny krakowskiej. To samo możemy powiedzieć o Wistowskim, który jednak miał maleńką wadę, że ucho swoje kierował często w stronę suflera. Wyborny był Burczyński, a zaś Andzia i Helenka były tak figlarne, że na śmierć rozkochały w sobie Pagatowicza, Wistowskiego i całą publiczność, która była zachwyconą przedstawieniem.

Komitet kasynowy powziął zamiar, aby stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, obchodzić tu 15 kwietnia. Opóźnienie to da się tem tłómaczyć, że wiele osób na główną uroczystość wybierze się stąd do Krakowa.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Prezydjum sądu kraj. w Czerniowcach ogłasza konkurs na posadę adjunkta przy sądzie powiat. w Kocmaniu z poborami XI kl. rangi. Termin podań do końca bm.

Sąd powiatowy w Podgórzu podaje do wiadomości, że na zasadzie wniesionego przez c. k. gen. Dyrekcję austr. kolei państwowych podania o zarządzenie bezciężarowego wydzielenia gruntów zajętych pod budowę II. toru kolei na linji Kraków-Lwów w gminie Prokocim i przypisanie ich do odnośnych ksiąg kolejowych, wprowadza dochodzenie przepisane ustawami, a zarazem wzywa wszystkich tych, którzyby się czuli pokrzywdzonymi żądanem przeniesieniem gruntów kolejowych do wykazu hipotecznego kolei żelaznej, aby się z roszczeniami swemi zgłosili do tutejszego sądu w czasie od 16 kwietnia 1894 do 28 maja 1894.

FEJLETON.

41

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Żal panu wolności? Żal ci tego powietrza, tego nieba, tych ludzi? Jeżeli więc chcesz wrócić do świata, czego i ja z całego serca pragnę, to przyznaj się pan do wszystkiego, a daję ci słowo honoru, że do tygodnia będziesz wolny.

Więzień zamyślił się... Westchnął, spojrzał na radcę, potem na landsdragonów, co przy drzwiach stali i znowu westchnął, głowę ku ziemi zwieszając. Wkrótce jednak podniósł ją nieśmiało i popatrzywszy na radcę z gorzkim uśmiechem, obejrzał się niespokojnie, jak człowiek, który pasuje się z sobą. Sędzia tem uderzony, cicho zapytał:

— Chcesz mi pan co powiedzieć?

— Radbym... ale...

— Jakież ale?

— Ci ludzie mnie żenują — szepnął, wskazując ukradkiem na landsdragonów. — W cztery oczy łatwiej się mówi.

— Rozumiem pana, rozumiem... Hej! — krzyknął do landsdragonów — wyjdźcie na korytarz i tam czekajcie.

Żołnierze wyszli. W kancelarji zostali tylko sędzia i więzień. W tej samej chwili, jak kot, gdy na mysz się rzuca, Dembowski na okno skoczył i ledwie się go dotknął, otworzyły się obie jego połowy. Drugim susem był na ulicy.

— Łapajcie! *Halts an! Landsdragoner schiesst nieder!* — krzyknął radca od stołu się zrywając.

Na jego głos wbiegli landsdragoni do kancelarji i z nim razem do okna przyskoczyli. Na ulicy nie było widać ludzi; za to kilkadziesiąt powozów rozjeżdżało się galopem w rozmaitych kierunkach. Sędzia domyślił się, że w jednym z nich więzień uciekł.

— Łapać! Łapać! — krzyczał na całe gardło, i razem z landsdragonami na ulicę wyskoczył.

Ponieważ niedaleko były główne drzwi, przy których straż stała, zrobił się więc alarm. Na pobliskiej strażnicy uderzono w bębny, żołnierze chwycili za broń, policjanci wyrośli jak z pod ziemi, nie długo trwało, a przybiegło także kilku przebranych ajentów. Jeden drugiego pytał, co się stało, ten tego potrącał, tamci się lżyli, w ulicy zrobił się tłok, a radca wołał ciągle: „Łapaj!" i ręką pokazywał to na te, to na tamte powozy, które uciekały coraz szybciej, gubiąc się w pobocznych ulicach.

Nie upłynął kwadrans, a zjawił się także sam Sacher-Masoch. Usłyszawszy, co się stało, zaklął straszliwie i gromkim głosem swoich ludzi zwoławszy, polecił im, by się rozdzielili i bądź co bądź starali się dowiedzieć, przed jakiemi kamienicami zatrzymywały się uciekające powozy. Tylko jeszcze w ten sposób można było dojść, acz nie bez wielkich trudności, gdzie się więzień ukrył.

Podczas gdy policjanci, żołnierze, ajenci, nawet sami urzędnicy sądowi rozsypywali się po mieście i zbiega szukali; ten siedzęc w krytym powozie obok hrabiny Róży, nie mógł jeszcze przyjść do słowa, gdyż podczas szybkiej ucieczki prawie oddech stracił. Minęło kilka minut, nim był w stanie zapytać:

— Dokąd jedziemy?

— Tam, gdzie będzie najbezpieczniej... Kobiety, którym pana oddam, mają już papiery, niegdyś memu mężowi powierzone, i one jutro wszystko zarządzą, byś pan mógł szczęśliwie wydobyć się z miasta.

Ujął ją za rękę i gorąco ucałował.

— Dziękuję ci, obywatelko! w imieniu Ojczyzny!

— Nie potrzebujesz mi pan dziękować, bo nie uczyniłam nic nad to, co mi serce i sumienie nakazywało. Przecie i jam Polka, a chociaż sfera, w której żyję, tak nisko upadła, że patrjotyzm i serwilizm wobec obcego rządu to dziś u niej wyrażenia równobrzmiące, mimo to, ani ja, ani żadna z moich sióstr, których mam cztery, nie podzielają tych zapatrywań i do ostatniej chwili życia takiemi zostaniemy, jakiemi kazała nam być nasza matka... Dotąd nie mięszałam się jeszcze do niczego, głównie przez wzgląd na męża, jednakże odkąd przypadek z panem mnie sprowadził, z konieczności zawiązałam rozległe stosunki, i teraz, choć jestem słabą kobietą, możecie na mnie liczyć jak na Zawiszę.

Gdy mówiła, na jej twarzy malowała się męska stanowczość. Dembowski ujął ją za rękę i chciał coś powiedzieć, gdy wtem powóz nagle stanął.

— Wysiadaj pan czemprędzej i wejdź w tę oto bramę, gdzie zobaczysz dwie lub trzy kobiety. One cię z sobą zabiorą. Prędzej panie, bo nas pewnie ścigają... Niech cię Bóg prowadzi!

Uścisnęła go za rękę on zaś z powozu wyskoczywszy wpadł do kamienicy.

Stangret, który wiózł hrabinę, stosownie do programu z góry ułożonego, ruszył szparko naprzód i wjechawszy w pierwszą ulicę na lewo, potem w drugą na prawo, stanął. Hrabina wysiadła i drogą najkrótszą udała się pieszo do domu. Powóz zaś potoczył się w przeciwnym kierunku.

Dembowski zastał w rzeczy samej dwie kobiety, które stojąc w sieni za bramą ukryte, widocznie na niego czekały. Były to osoby młode, trochę wystraszone i bardzo blade. Ledwie go postrzegły, wzięły go za ręce i na górę zaprowadziły. Tu, we drzwiach, stała osoba już niemłoda, zapewne ich matka, bo do nich podobna. Wszystkie uśmiechały się do niego w sposób ośmielający, ale nic nie mówiły. Dopiero gdy z nim weszły do saloniku, w którym na kanapie było łóżko zaimprowizowane, matka poprosiwszy go siedzieć, łamaną polszczyzną w te słowa przemówiła:

— U nas jesteś pan zupełnie bezpieczny, nikt tu nie przyjdzie cię szukać... Mój mąż wraca dopiero o jedenastej w nocy... powiemy mu, że przyjechał mój brat, Sylwester, którego nie widzieliśmy od dziesięciu lat i że śpi w salonie... Do dnia zajedzie przed kamienicę chłop z drzewem, w którego ubiorze pan za miasto się dostaniesz... Już od trzech dni wszystko jest przygotowane... Emmo — zawołała na młodszą córkę, która ze starszą siostrą stała nieopodal — przynieś panu kolację i niech się zaraz kładzie, bo jakby ojciec przypadkiem wcześniej przyszedł, niż zwykle, byłoby źle.

— Zaraz mateczko, już wszystko jest gotowe, — odpowiedziała córka poprawnie po polsku i do kuchni pobiegła.

Jej siostra zbliżyła się nieśmiało, a z twarzy można jej było wyczytać, że pragnie przemówić. Matka spojrzała na nią pytająco.

— Wuj Sylwester jest silny brunet, a pan nie — szepnęła.

— Cóż to ma do rzeczy?

— A jakby tatko wszedł przypadkiem do salonu i zobaczył, że śpiący mężczyzna nie jest brunet, mógłby powziąć podejrzenie.

Dembowski uśmiechnął się na tę uwagę.

— Panienka, jak widzę, jest przytomna, za co jej jestem bardzo wdzięczny. Nie pytam, w czyim domu teraz się znajduję, a lubo wszystko zdaje się wskazywać, że przyszedłem do mieszkania urzędnika państwowego i do tego Niemca, mimo to z całem zaufaniem paniom się powierzam, gdyż widzę, że ta poczciwa ziemia polska, której chlebem się żywicie i was zmieniła już w Polki i patrjotki. Do waszego życzenia zastosuję się zupełnie i chociaż nie jestem śpiący, zaraz się położę, żeby zaś to nie nastąpiło, czego panienka słusznie się obawia, więc proszę mi łaskawie przynieść jak najprędzej trochę oliwy i kawałek korka.

Za chwilę dostał czego żądał. Natychmiast spalił korek, węgiel roztarł w oliwie, i jeszcze przed kolacją, którą tymczasem panna Emma obok, na małym stoliku zastawiła, ufarbował sobie na czarno głowę i brwi. Obie siostry z radości aż w dłonie klasnęły, gdyż według ich przekonania teraz był doprawdy do ich wuja podobny.

Na zegarze w przyległym pokoju biła właśnie ósma, gdy kobiety osądziły, że już czas się rozłączyć. Wtedy każda z panienek na pożegnanie gościowi rękę podała, matka zaś zbliżywszy się do niego w głowę go pocałowała i rzekła:

— Śpij pan spokojnie, w domu naszym nie spadnie ci włos z głowy... Nawet gdyby mój mąż dowiedział się, kto się u nas ukrywa, musiałby milczeć... Jutro rano ja sama przyjdę pana zbudzić i wtedy oddam ci papiery, które otrzymałam do przechowania. Dobranoc!

Wzruszony w rękę ją pocałował, a za chwilę, rozebrawszy się, zgasił świecę i wsunął się pod kołdrę.

Myślał, że zaśnie. Nie mógł. Za wiele wrażeń doznał tego dnia i za wiele miał na głowie. Chociaż czuł, że w tym domu nic mu się złego nie stanie, przygotowywał się na najgorsze i stosownie do tego plany układał; zresztą potrzebował także obmyśleć, co uczyni, gdy ze Lwowa wyjedzie. Dembowski stał ciągle na minie, która każdej chwili mogła wybuchnąć. Wiedząc o tem, przestał się bać, o sobie i rodzinie całkiem zapomniał, a jeśli życia swego bronił, czynił to li dlatego, że pragnął pracować dłużej dla idei, której się poświęcił. Był to zapaleniec w stylu najpiękniejszym, demagog i marzyciel, konspirator i poeta, człowiek, który ukochał Ojczyznę miłością najczystszą, więc też był gotów dla jej dobra wszystko poświęcić, w ostateczności popełniłby może nawet zbrodnię, lecz czyniąc to, wierzyłby zawsze głęboko, że tak działać kazał mu patrjotyzm!

Przed samą dziewiątą usłyszał najpierw na dole, potem nad sobą liczne kroki, nawoływania, trzask drzwi, które gwałtownie otwierano i zamykano. Cała kamienica była na nogach. Wsparł się na łokciu i słuchał. Teraz z sieni doleciał go szczęk broni. Łatwo się domyślił, co to znaczyło. W kamienicy robiono rewizję. W godzinę jednak wszystko ucichło, poczem z łoskotem stróż bramę zamknął. Do mieszkania, gdzie on się znajdował, nikt nie przyszedł. To w nim utwierdziło pierwotne przypuszczenie, że znalazł schronienie u wyższego urzędnika, o którego lojalności policja nie odważyłaby się powątpiewać.

Gdy się w kamienicy uciszyło, nakrył się z głową, chcąc koniecznie usnąć. Po niejakim czasie znużenie w rzeczy samej skleiło mu powieki. Spał jednak ledwie pół godziny, gdy pod swemi drzwiami usłyszał dwa głosy, męski i kobiecy, rozmawiające z sobą po niemiecku.

— Więc kiedy przyjechał? — pytał mężczyzna.

— Mówię ci, że przed samą dziewiątą — kobieta odpowiedziała. — Żyd, który go przywiózł, odjechał do zajazdu.

Dembowski głowę z pod kołdry wytknął. Zdawało mu się, że głos męski nie był mu obcy.

— *Schauts! schauts!* — rzekł znowu mężczyzna — ktoby był pomyślał, że aż tu się wybierze. Trzeba go pójść przywitać.

— Robercie, co ci się roi! Sylwester śpi już od godziny, bo przyjechał z szalonym bolem głowy...

— Nic mu nie będzie, noc długa... Pogawędzimy z sobą godzinkę i potem jeszcze lepiej zaśnie. Ja sam potrzebuję rozerwać się trochę, bom zły jak sto djabłów.

— Ależ ja cię nie puszczę, Robercie! Znam naturę Sylwestra, więc wiem, że raz ze snu wybity, nie zmruży potem oka do dnia białego.

— Jeśli tak, to niech się choć na niego popatrzę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Żył w Krakowie mąż niepozorny. cichy. uprzejmy, na którego nikt uwagi nie zwracał, bo nie narzucał się nikomu i prędzej innych chwalił. niż siebie wynosił. Ci. co go bliżej znali, kochali go i szanowali. a chociaż miał on lat przeszło sześćdziesiąt i sławne imię, nawet młokosy mówili mu poufale: „panie Józefie“.

On się za to nie gniewał i zdaje mi się, że nie było takiego człowieka, któremu by z drogi pierwszy nie ustąpił.

Ale chociaż był cichy, skromny, mały, potężny talent w nim przemieszkiwał.

Był to autor trzech wielkich arcydzieł, trzech prawdziwych klejnotów dramaturgji polskiej: „Pana Damazego“, „Dzikiej różyczki“ i „Kawalera marcowego“. Każdy z tych utworów wart więcej, niż cały literacki dorobek Kazimierza Zalewskiego.

Nazywał się Józef Bliziński.

Gdy nadszedł dzień jego jubileuszu, wielbiciele talentu „pana Józefa“ urządzili cichaczem wieczorne zebranie w jednym z tutejszych hotelów, po 3 złr. od osoby i tam, przy kieliszku lichego wina, uczcili komedjopisarza, o którym nie można jeszcze rzec stanowczo, ażali nie był oryginalniejszym, głębszym, nawet bardziej polskim, niż sam Fredro.

I na tem skończyły się owacje.

A czemu nie było „konferencji“ ze sceny, uniesień, portretów we wszystkich ilustracjach, okrzyków i sztucznego kadzidła?

Dla tego, że ś. p. Bliziński zbyt był wielkim i rzetelnym talentem, iżby potrzebował należeć do jakiegokolwiek towarzystwa wzajemnej adoracji, że nie był ani redaktorem własnego organu, ani recenzentem najbardziej rozpowszechnionego pisma w Polsce, nikomu tedy nie zależało na szczególniejszych jego względach... Dziś ręka rękę myje, bezinteresowności nie żądajcie od nikogo, zresztą sam p. Zalewski głosił nam cały ubiegły tydzień ze sceny, że uczciwość jest niedorzecznością...

Wspomniałem wyżej o konferencji, której twórcą jest u nas p. Z. Sarnecki. Czy w niej nie uderzyła was rzecz jedna, bardzo charakterystyczna? Oto p. Sarnecki szczególniejszy nacisk położył na trzy sztuki p. Zalewskiego. mianowicie na: „Małżeństwo Apfel“, „Jak myślicie“ i „Oj! mężczyźni! mężczyźni!“ W całym literackim dorobku ostatniego jubilata, utwory te są najbardziej przesiąknięte duchem semickim. Pierwszy, to policzek dany chrześcijanom; o drugim mówiłem już obszernie; trzeci, to bezwstydna offenbachjada. Zaiste, wiele trzeba było cywilnej odwagi, aby utwory te nazwać znakomitemi, a jeszcze więcej, aby telegrafować i pisać do Warszawy, że „moralny sukces“ nowej sztuki Zalewskiego był zupełny. A jednak p. Zygmunt Sarnecki zdobył się na tę odwagę.

Wobec tego szanownemu autorowi „konferencji“ składamy naszą kondolencję..

* * *

Wychodząc z teatru, pytaliśmy jednego z widzów o zdanie. A jest to człowiek, do wyższej inteligencji należący, wyborny znawca literatury i teatru, zajmujący bardzo poważne i wybitne stanowisko w społeczeństwie.

— Powiem panu, co myślę, ale nie w tej chwili. Uciekam, aby nie było potrzeba której z tych figur p. Zalewskiego ukłonić się, lub podać jej rękę. Do widzenia! Zamiast rozmawiać o tem, napiszę panu słów kilka, chociaż nie jestem literatem.

I oto, co nam napisał:

„Świetna sztuczka. Faktura jest doskonalszym okazem gatunku powieści Hofmana. Scenerja pełna rutyny, bardzo zręczna, a chociaż przeładowana efektami i kruczkami scenicznemi, wszelako do arcydzieł techniki dramaturgicznej zaliczoną być może. Treść, idea. sprawiają zgagę moralną. Krasiński powiedział, że „najwyższy rozum cnota“. Zalewski dowodzić się zdaje. że „najwyższą cnotą rozum“. Pierwsze arcychrześcijańskie, drugie arcyżydowskie. Sztuka to nie polska, nie swojska; to żyd, bezwyznaniowiec, mówiący po polsku. ubrany we frak paryskiego kroju. Ta sztuka. to absolucja, dana szwindlowi, to duch żydowski. wkraczający na scenę polską. Pierwszy jego krok nieśmiały; powolny mu zostać, a wnet będzie zuchwałym. Dotąd mieliśmy na scenie bohaterów poświęcenia, miłości, abnegacji, ekspijacji — a teraz. gdy dobrze się powiedzie, będziemy mieli bohaterów usuwającego się z pod prawa łotrostwa.

Jeżeli Chorbiszewski ukrył testament, sztuka kłóci się z etyką. Jeżeli go nie ukrył, sztuka odstrasza od uczciwości.

Jeżeli Chorbiszewski ukrył testament pod wpływem tego, że mu się przywidywały sceny tragiczne. to go nic usprawiedliwić nie może. bo powie: „Tobie tylko tak czarno przyszłość się przedstawiała. Snułeś najbardziej pesymistyczne widziadła, aby najbardziej silne znaleść argumenty na usprawiedliwienie siebie. W rzeczywistości nie byłby los twój tak straszny. Najpierw byłby ci sąd przyznał wynagrodzenie za administrację, zwrot poczynionych wkładów: powtóre: chcąc pracować, byłbyś znalazł pracę i ty i twój Zdzisław, bo fakta codzienne, realne stosunki życia, dowodzą. że pracę zawsze znajdzie człowiek dzielny. A więc te widziadła nie były **objawieniem** przyszłości, ale naciągniętym aktem obrony siebie samego przed własnem sumieniem“.

Jeżeli zaś Chorbiszewski nie ukrył testamentu, a owe widziadła są tylko przypuszczeniem, że takby się stało z nim i jego rodziną, gdyby istotnie znalazł się testament i on go z uczciwości oddał — w takim razie autor jest apostołem semickiej zasady, że to dobre, co użyteczne, że nawet sumienie powinno liczyć. a nie czuć. W takim razie, autor odstrasza wprost od uczciwości, wskazując człowiekowi nędzę własną i rodziny, jako jej nagrodę.

Należę do starszych ludzi, więc może nowoczesny, młodszej generacji sąd krytyczny, ma jakiś lepszy kodeks za podstawę do wydawania wyroków. Ja sądzę po staremu: sztuka powinna podnosić i uszlachetniać, a tego w swej sztuce p. Zalewski nie dokonał.

Jeszcze jedno. Mój najmłodszy synek czytał w książce szkolnej bajeczkę następującą: „Raz przybył do Aleksandra W. kuglarz. Był on tak zręczny, że rzucał zdala ziarnka grochu przez mały otworek w desce i zawsze trafiał. Przypatrywał się temu Aleksander W. uważnie, a potem rozkazał kuglarzowi dać miarkę grochu w nagrodę. Kuglarz spodziewał się hojnej zapłaty, a i dworzanie króla tego się spodziewali, więc jeden z nich zwraca się do króla i rzecze: „Tak mała nagroda?“ — „Jaka praca. taka płaca“ — król odpowiedział. — „Czyż ten kuglarz stuczką swoją bodaj jedno serce uszlachetnił. bodaj jedną łzę otarł. bodaj jednego człowieka do większej czci bogów nakłonił?“.

Gdyby żył Aleksander W., dostałby p. Zalewski miarkę grochu za fakturę. ale za swe tezy, za swą filozofję. oberwałoby mu się po grzbiecie od uczciwych Macedończyków. Skończyłem i przepraszam“.

* * *

W Krakowie wychodzi dwutygodnik *Praca*, który pod płaszczykiem antysemityzmu, prowadzi rzemiosło, jakiego dotąd w prasie galicyjskiej jeszcze nikt nie uprawiał.. Założycielem tego pisma był ks. Bronisław Stysiński. Pragnął on zdziałać coś dobrego dla społeczeństwa, zwłaszcza dla klas pracujących i byłby może zamierzony cel osiągnął, gdyby nie nieszczęście, że otaczał się ludźmi, o których wartości moralnej lepiej nie wspominać... Pod koniec swojej karjery publicystycznej ks. Stysiński podpisywał się jeszcze jako redaktor *Pracy*, ale właściwe kierownictwo spoczywało już w dłoni pewnego bohatera. który snać powiedział sobie, że z pewnością wypłynie, jeżeli jak najwięcej wywoła skandalów. skoro zaczął napadać wszystko i wszystkich. Wtedy to pojawił się także początek artykułów, wymierzonych przeciw działalności tutejszego żyda, p. Hirsza Laudaua, które oddźwięk znalazły nawet w Radzie miejskiej. Nie wchodzimy, czy zarzuty były prawdziwe, czy kłamliwe, ale dla scharakteryzowania ludzi musimy stwierdzić, że autor owych artykułów, cośmy zresztą na własne uszy słyszeli. w miejscach publicznych i przy licznych świadkach, zapewniał, „pod słowem honoru“, iż przeciw p. Hirschowi Landauowi on sam akcję prowadzi i dowody jego winy dzierży w swem ręku. Aliści ledwie dwa miesiące minęły, ten sam człowiek, w tej samej *Pracy*, odwołał wszystko od początku do końca i w ostatnim numerze oświadczył, że p. Hirsch Landau jest czysty jak łza, a zaś *Praca* jest kłamczynią, Nie byłoby jeszcze w tem nic nadzwyczajnego, skoro na świecie znajdują się dzienniki, które wiedzą w jakim celu napadają..., a o których znów świat wie, dla czego i za co napaści odwołują... my też o tej historji, aczkolwiek bardzo smutnej, wcale byśmy nie wspominali, gdyby nie okoliczność, że teraźniejszy redaktor *Pracy* w swojem piśmie tak się tłómaczy: „Jam nie winien, że p. Hirsch-Landau został oczerniony. To ksiądz Stysiński ubrał mnie w tę sprawę, gdyż on zbierał do niej materjały, a jam mu zaufał“. — Oto najohydniejsza strona historji. Ks. Stysiński wyjechał, bronić się nie może, więc hejże, rzuć na niego potwarz, abyś za to mógł sam wyjść jak najlepiej... Takie uwłaczanie kapłanowi. który tem tylko zawinił, że otaczał się ludźmi szczególniejszego pokroju, jak właściwie nazwać?... Gdyby nie ten smutny szczegół, nie bylibyśmy nigdy dotykali się tego błota.

A teraz, czy wiecie państwo, jak wygląda prasa szalbierska?

* * *

Zamach na naszą redakcję, opisany na tem tu miejscu ubiegłej niedzieli, sprawił nietylko w Krakowie, ale nawet na prowincji niemałą sensację i jednego z naszych przyjaciół skłonił do napisania obszernego listu, który kończy się następującemi słowy:

„Życzę Wam, by wszystkie gromy na *Głos Narodu* rzucane, taki sam skutek odniosły —

Jak owa bomba Icka w tem pudełku z blachy,
Co redakcję na takie naraziła strachy,
Że gdyby nie ten Wicek, urwis i niecnota,
I jego ciekawości wrodzona pokusa,
Wezwałaby policję na mysz — zamiast kota —
I alarm wywołała wśród grodu Krakusa!

FRANCJA ZŻYDZIAŁA.

PRZEZ

Edwarda Drumonta.

I.

Żyd. — Ogólniki o żydach. — Typ prawdziwy. — Aryjczycy i Semici. — Brak u Semitów wszelkiego ideału i zdolności twórczej.

Na wstępie do tego studjum spróbujemy dokonać analizy, tej szczególniejszej istoty, takiej żywej. tak odmiennej od wszystkich istot: żyda.

Zadanie na pierwszy rzut oka wydaje się łatwe. Żaden typ nie posiada tak silnie charakterystycznej fizjognomji, żaden nie zachował wierniej czystości rysów pierwotnych. Do dobrego atoli zrozumienia go i odmalowania, przeszkadzają nam zawsze własne pojęcia, nasz punkt zapatrywania, tak różny od ich poglądów.

„Żyd jest nikczemnym tchórzem“ — mówi pospólstwo. Ale ośmnaście wieków prześladowań, znoszonych z niepodobną do wiary wytrwałością, świadczą, że żyd, jeśli nie ma animuszu wojowniczego, to posiada inny rodzaj odwagi: siłę oporu.

Patrząc na ludzi. którzy lubo bogaci, zaszczytne nazwiska noszący, służą rządowi, co depce wszystko, w co oni wierzą, czyż możemy nazywać nikczemnymi tchórzami ludzi, którzy woleli przecierpieć wszystko, aniżeli się wyrzec swojej wiary?

„Dla żyda pieniądz jest Bogiem!“ To stwierdzenie faktu zresztą niezaprzeczonego, jest jednak po prostu frazesem deklamatorskim w ustach większej części tych, co go wygłaszają.

Toć wielcy panowie i pobożne damy, modlące się u św. Klotyldy i u św. Tomasza z Akwinu, opuszczają kościół, a idą złożyć czołobitność takiemu Rotszyldowi, który bluźni Chrystusowi. I co je zniewala do tej wizyty? Czy amfitrjon ów posiada dowcip nadzwyczajny? Czy oddał jakieś usługi Francji? Broń Boże! To cudzoziemiec, Niemiec małomówny, fantastyk, który częstokroć grubiaństwem wetuje sobie na swoich gościach arystokratycznych gościnność, świadczoną im z próżności.

Więc cóż sprowadza pod ów dach tych reprezentantów szlachty? Cześć dla pieniędzy. Co oni tam robią? Klękają przed cielcem złotym.

Kiedy książę d'Aumale przychodzi z pokorną miną złożyć uszanowanie Rotszyldowi, który go nazywa starym kapralem *(le vieux sous-off.)*, podczas gdy tak wygodnie mógłby pozostać w domu i odczytywać chlubne dzieje swojego rodu, potomek Kondeuszów samym aktem tym uznaje, iż nagromadzenie wielkich pieniędzy za pomocą mniej więcej godziwych spekulacyj, warto tyle, co wygranie bitwy pod Rocroy, ponieważ bywa się tylko u swych równych, a on bywa u tych ludzi.

W gruncie rzeczy wszyscy ci panowie, gardzący na pozór pieniędzmi, bardzo są radzi, gdy ci, co ich nazbierali, przypuszczą ich do jakiej z nich korzyści.

Po dokonanej abdykacji z własnych godności, oni pierwsi drwią potem sami z siebie.

— Chcecie wiedzieć, co to jest głos krwi? — zapytał swoich przyjaciół pewien książę francuski, który, mimo tez matki, zaślubił był jedną z Rotszyldówien frankfurckich — to patrzcie!

Zawołał swego małego synka, dobył luidora z kieszeni i pokazał mu go. Dziecku oczy zamigotały.

— Widzicie — odezwał się książę — jak to objawia się instynkt semicki!

Porzućmy więc te ogólniki, a zbadajmy uważnie i na serjo główne zarysy, różniące żyda od innych ludzi, pracę zaś naszą zacznijmy od porównania Semity z Aryjczykiem, pod względem etnograficznym, fizjologicznym i psychologicznym. (Tutaj autor w ogólnych rysach kreśli pochodzenie i charakter ras, poczem tak mówi):

Rasa aryjska, czyli indo-europejska, sama jedna posiada świadomość sprawiedliwości, poczucie wolności, pojęcie piękna.

Cywilizacje semickie, świetne na pozór, mówi p. Gellion-Douglar*), są złudnemi obrazami, parodjami mniej więcej ordynarnemi, dekoracjami malowanemi na papierze, które pewni ludzie raczą brać za dzieła z marmuru i bronzu. W tych społeczeństwach sztucznych kaprys i upodobanie są wszystkiem i są jedynie pokryte sprostytuowaną nazwą sprawiedliwości, która nie jest właściwie niczem. Dziwaczność, potworność, zastępują tam miejsce piękna, a przepych wypędził ze sztuki smak i przyzwoitość. Semita nie jest stworzony do cywilizacji i do stanu osiadłego. W pustyni, pod namiotem, ma on swoją piękność, swoją wielkość właściwą: tam jest w swoim żywiole, tworzy harmonję z resztą ludzkości. Gdzieindziej, jest zawsze nie na swojem miejscu; wszystkie zalety jego znikają, a wady występują na wierzch. Semita, który wśród piasków Arabji jest człowiekiem drapieżnym, posiadającym pewien rodzaj heroizmu, w społeczeństwie staje się podłym intrygantem.

Od początku dziejów widzimy Aryjczyka w walce z Semitą. Troja, było to miasto semickie, a walka dwóch ras ze sobą tłómaczy ów niezmierny rozgłos, jaki miała wojna trojańska.

*) „Les sémites et le sémitisme“.

Walka ta ciągnęła się przez całe wieki, a prawie zawsze Semita bywał naprzód wyzywającym, a następnie zwyciężonym.

Marzeniem Semity, jego ciągłem dążeniem, było zawsze ujarzmienie Aryjczyka, obrócenie go w niewolnika, przykucie do roli.

Usiłował dokazać tego przez wojnę i o mało na swojem nie postawił, o mało nie objął hegemonji świata. Hannibal, obozujący pod murami Rzymu, bardzo już tego był bliski. Abdarraman, który, zawojowawszy Hiszpanję, dotarł aż do Poitiers, mógł się spodziewać, że stanie się panem Europy. Ruiny Kartaginy, kości Saracenów, które jeszcze dziś napotyka pług niekiedy na polach tryumfu Karola Martela, przypominają naukę, jaką dostali ci zuchwalcy.

(C. d. n.)

ŁOWY W KARPATACH.

(Notatki z wrażeń Nemroda).

(Ciąg dalszy).

— Idąc raz przez mój las — znów zaczął — postrzegłem dwa ślady tuż obok siebie: dzika i niedźwiedzia. Zastanowiło mnie to bardzo, bo, jak wiemy, nie należą one do przyjaciół. Dzik możeby jeszcze żył w zgodzie, ale cóż, kiedy niedźwiedź mu dokucza, bo chętnie na niego poluje. Z początku z samych śladów nie mogłem nic zrozumieć, wszakże po niejakim czasie, zacząłem się domyślać, że niedźwiedź musiał tu walczyć z odyńcem, ślad bowiem pierwszego był nierówny, jakby Miś biegł w skokach, prócz tego na śniegu widać było farbę. Szedłem najmniej kilometr, nareszcie znalazłem rozwiązanie zagadki. Przedemną leżał niedźwiedź z brzuchem rozprutym przez całą jego długość i cięty w łapy. Gdym się go dotknął, był już sztywny. O sto kroków dalej leżał olbrzym odyniec, także nieżywy. Łeb miał spuchnięty, jak poduszka, krzyż złamany. Zawlókł się jednak aż tu, żeby nie ginąć obok swego wroga. Widocznie niedźwiedź skakał nań po swojemu i bił go łapą, odyniec zaś bronił się kłami. Znalazł swój swego.

Przy tych słowach rzekł pan Galiński:

— I mnie się coś podobnego wydarzyło. Dwa lata temu tropiłem także po śniegu niedźwiedzia. Byłem sam jeden, bez psów. Miś szedł wolno przedemną, na jakie trzysta lub czterysta kroków, a że las był rzadki, więc niekiedy doskonale go widziałem. Naraz dał się słyszeć straszny ryk, a potem znów ucichło. Odtąd szedłem ostrożniej, niż przedtem, z palcem na cynglu. Doszedłszy do tego miejsca, gdziem ryk usłyszał, ujrzałem na śniegu ogromnego rysia, z wydartym bokiem. Był nieżywy. Uderzony tem niezwykłem zdarzeniem, zacząłem się rozglądać i szukać miejsca, gdzie ryś mógł siedzieć. Nieopodal stał pień świerka burzą zwalonego, imponująco gruby, a na sążeń wysoki. Na nim dostrzegłem ślady rysia. Czyhał on tu widocznie na przechodzącą zwierzynę i musiał być straszliwie głodny, skoro nie wahał się skoczyć na kark niedźwiedziowi, myśląc, że go zmoże. Źle się jednak z siłami obliczył. Miś ściągnął go łapą z karku i zagryzł jak mysz.

— Czy rysiów jest tu dużo? — zapytałem.

— Jak czasem. Były lata, żem ich liczył po piętnaście i więcej, one też wyniszczyły mi sarny do tego stopnia, że kozieł jest tu dziś rzadkością. Jeden ryś tysiąc morgów lasu ogołoci ze zwierzyny. Należy on do najgorszych szkodników, bo nie tknie padliny; do sarny, którą dziś zabił i z której zjadł kawałek pieczeni, jutro nie wróci — wciąż pożąda świeżego pokarmu. Rysie jednak u nas rzadko się wywodzą. W ciągu dwudziestu lat jeden tylko raz spotkałem tu młode. Przychodzą one z Węgier. Rząd płacił niegdyś za rysia 25 guldenów i wtedy dobrze je tępiono, ale od niejakiego czasu cofnął nagrody i temu to należy przypisać rozmnożenie się tych bestyj w lasach. O tem, żeby ryś rzucił się kiedy na człowieka, nigdy nie słyszałem.

(Ciąg dalszy w najbliższym numerze niedzielnym).

Teatr.

Krytyki przedstawień teatralnych pisze się zwykle z dziś na jutro: w kilkanaście minut po zapadnięciu zasłony, na kolanie, jak mówią dziennikarze, powstaje sprawozdanie obejmujące i treść sztuki i uwagi krytyczne o dziele autora i spostrzeżenia o grze artystów. Im rozgłośniejszym, podniośiejszym, głębszym jest omawiany utwór sceniczny, tem więcej sadzi się recenzent na mydlane bańki własnej erudycji estetycznej, sądząc, że czytający uwierzyć w nią zechce.

Kreśląc kilka słów sprawozdania z wczorajszego przedstawienia „Hamleta“, utartą drogą recenzentów nie pójdziemy, zbyt ceniąc czytelników naszych, aby im podawać odgrzewane komunały o dziele, które przeżyło wieki, zżyło się z teatrem wszystkich narodów, wywołało o sobie cały szereg głęboko obmyślanych traktatów estetycznych, które nosi na sobie nieprzeżyte cechy geniuszu i wiecznie daje dużo do myślenia umysłom głębszym.

Wczorajsze przedstawienie Hamleta przekonało nas, że Dyrekcja teatru miejskiego z wielkim pietyzmem zabrała się do wystawienia Szekspirowskiego dzieła i uczyniła wszystko co leżało w jej możności, aby je godnie pierwszorzędnej sceny pokazać. I istotnie wystawa sztuki tj. dekoracje i kostjumy, urządzenie sceny były poprostu wspaniałe i na słuszną zasługują pochwałę. Tylko w scenie uroczystej przemowy króla do dworu swego, raził nas brak tłumniejszego otoczenia; pusto bardzo było na pierwszych planach sceny i wrażenia scena ta wywołać nie zdołała. Także w ostatniej scenie sztuki, przy zgonie króla, królowej, królewicza, ten zgromadzony dwór ni gestem, ni poruszeniem nie odczuwał grozy położenia, był kołkowaty, apatyczny i ujmę przynosił żywej grze osób głównych. Pojmujemy, że wymustrowanie statystów krakowskich, jest bardzo trudne, ale też staraniem reżyserji powinno być dobieranie do tego celu odpowiedniejszych, inteligentniejszych żywiołów, któreby w grze współdziałały, inaczej ułuda znika przedstawienie trąci prowincją.

O grze samej głównych przedstawicieli, trudno coś stanowczego powiedzieć po pierwszem już przedstawieniu. Jest ono dla nas zawsze ostatnią jeneralną próbą, mniej lub więcej udatną, ale zawsze tylko próbą.

P. Kotarbiński w roli Hamleta miał kilka świetnych momentów — jednak w całości pojęcie roli nie dało nam się jednolitem. W każdym razie jes najlepiej odczuta i wykonana rola, jaką nam . Kotarbiński w nowym teatrze przedstawił. P. Morska, w roli Ofelii, poprostu zachwyciła naszą publiczność. Długotrwałe oklaski po scenie obłąkania, kilkakrotne wywołanie artystki nagrodziło prześliczną grę, w której nie było ani odrobiny koturnowej przesady, ale cudowna, poetycznie pojęta kobiecość, za serce chwytająca. Rolą Ofelii dowiodła p. Morska, że stosunkowo niewielkiemi środkami scenicznemi może wydobyć prawdziwe wrażenie i wywołać ułudę prawdy.

P. Rygier umiał nadać twarzy swej od początku charakter fałszywości charakteru; natomiast p. Stępniewska, w roli matki Hamleta, za mało uwydatniła wewnętrznej trwogi, jaką ją przejmować winno postępowanie syna i naprężony między królem a Hamletem stosunek rodzinny.

Poloniusz p. Kamińskiego był zwykłym przeciętnym szablonem — misternie zrobionym ale tylko szablonem. Nie wydobył z roli tej artysta ani jednego nowego, prawdziwego rysu i wrażenia nie zrobił.

Uboczne figury sztuki jak grabarz (p. Popławski), Laertes (p. Sobiesław), Horacy (p. Mielewski), Rosenkranz i Güldenstern (pp. Solski i Danielewski) wyszły w grze tych artystów poprawnie.

Przedstawienie trwało aż do północy, mimo dość szybkich zmian na scenie. Publiczność wytrwała do końca na swych miejscach, co stanowić powinno dowód zajęcia, jakie budziło przedstawienie. *X.*

LITERATURA.

Lwów 17 marca.

Leon Biliński: *System ekonomji społecznej*, wydanie trzecie, tom I. Lwów, 1893. *L. Biliński i S. Głąbiński* tom II. Lwów, 1894. Nakład Gubrynowicza i Schmidta. Str. 436 i 695.

W dziesięć lat po drugiem wydaniu znanego dzieła Leona Bilińskiego, pojawiło się wydanie w redakcji dwóch autorów. Tom pierwszy opracował sam autor, tom drugi wyszedł, na jego życzenie, z pod redakcji dra Stanisława Głąbińskiego, następcy autora na katedrze ekonomji politycznej w Uniwersytecie lwowskim.

Potrzebę trzeciego wydania *Systemu ekonomji społecznej* uzasadnia już sam rzadki w dziejach naszej literatury naukowej fakt zupełnego wyczerpania edycji drugiej, oraz brak książki innej, któraby sprostała polskiemu dziełu pod względem wartości tak teoretycznej jak praktycznej. W ostatnich latach dziesięciu wzbogaciła się wprawdzie nasza literatura ekonomiczna o kilka cennych monografij, nie zdobyła się atoli na nowe dzieło systematyczne, czy w oryginale, czy choćby w tłómaczeniu, któreby książkę Bilińskiego mogło zastąpić. System jego bowiem spełnia dwojakie zadanie: najpierw przedstawia w sposób oryginalny i samodzielny w całości stan i rozwój nauki i literatury ekonomicznej, powtóre, służy uczniom jako niezbędny podręcznik naukowy i niezrównany a pewny przewodnik do dalszej, samoistnej pracy. Nowsze wykłady ekonomji społecznej, mianowicie orygi-nalne dzieło Witołda Załęskiego, *Zasady ekonomiki*, niemniej książka Piaseckiego, streszczająca ekonomję polityczną, wydane zbiorowo pod redakcją Schönberga, tłómaczenia popularnych prac Jevonsa, Laveley'a i Cossy, dalej tłomaczenie *Ekonomji politycznej* Iwaniukowa, nakoniec tłómaczenie *Zasad ekonomji społecznej* Karola Gide, dokonane w roku 1893 w Krakowie, różnią się od dzieła Bilińskiego przedewszystkiem tem, że są wyłącznie podręcznikami naukowemi, nie przedstawiają stanu nauki w całości, literaturę pomijają zupełnie, a nadto ograniczają się niemal wyłącznie do t. zw. czystej teorji ekonomicznej, traktowanej przez Bilińskiego w tomie pierwszym. Cała praktyczna część nauki, pomieszczona w drugim, obszerniejszym tomie naszego dzieła, a przerobiona w niniejszem wydaniu całkowicie i samoistnie przez dra Głąbińskiego, jest w nich (wyjąwszy suche streszczenie Piaseckiego), wprost opuszczoną. W książce Załęskiego np. nie ma ani wzmianki o zawodach i klasach gospodarczych, pominiętą jest cała nauka o rolnictwie, przemyśle, handlu, zakładach komunikacyjnych, asekuracyjnych (o których Z. wspomina w nauce o spożyciu dóbr!), o bankach (tylko o bankach biletowych i hipotecznych jest mowa w nauce o kredycie), o zawodach wyzwolonych, o spółkach, stowarzyszeniach i t. d. Większe jeszcze braki przedstawiają inne podręczniki, nie wyjmując najnowszego Gide'a, niektóre zaś z nich, mianowicie ekonomja Iwaniukowa, nie nadają się wcale do nauki początkowej z powodu jednostronnego i tendencyjnego stanowiska.

(Dok nast.)

Francuzi mają mnóstwo wydawnictw, które popularyzują w szerokich kołach publiczności znajomość sztuk plastycznych: w ten sposób podnoszą smak ogółu, szczepią zamiłowanie piękna i cywilizacyjny wpływ na masy wywierają.

Takich dzieł popularnych, traktujących o rzeczach artystycznych, posiada literatura francuska bardzo wiele; tymczasem u nas brak tych rzeczy daje się wielce uczuwać, poprostu nie mamy podobnych książek, pomimo, że są potrzebne i poszukiwane. Dopiero w ostatnich czasach zwrócono uwagę na pożyteczność tego rodzaju wydawnictw. Wkrótce też ujrzymy dwie prace w tym kierunku. Zabrali się mianowicie pp. Wojciech Gerson i Czesław Jankowski, każdy oddzielnie, do obrobienia książek, któreby zapełnić mogły lukę w naszej literaturze i któreby zdołały zachęcić publiczność do zajęcia się sztukami pięknemi: wiadomo zaś, jak znawstwo dzieł plastycznych nie jest jeszcze u nas rozwinięte.

P. Wojciech Gerson, na podstawie pracy Henryka Mayeux, p. t. „La composition decorative", zamierza dać nam popularny a wyczerpujący zarys twórczości dekoracyjnej, skreślić obraz przedmiotu w jego historycznym rozwoju i pod względem estetycznym. Dzieło francuskie należy do utworów pierwszorzędnej wartości: można być pewnym, że prof. Gerson będzie mógł doskonale skorzystać z treści pracy Henryka Mayeux i przedstawi, z właściwym sobie talentem, zajmujący w wysokim stopniu temat, o którym mowa.

P. Czesław Jankowski pracuje nad pokrewnem dziełem. Ma on na celu, korzystając z wybornej książki G. Bayeta, p. t. „Precis d'histoire de l'Art", odtworzyć dzieje sztuki w treściwym, ale dokładnym zarysie. Będzie to również praca bardzo interesująca.

Oba wydawnictwa przez wszystkich zwolenników sztuki przyjęte zostaną z prawdziwem zadowoleniem, zwłaszcza, że wybór zrobiono bardzo dobry. Odkładając na później omówienie tych prac, po ukazaniu się ich w druku, dziś z przyjemnością zapowiedź tę na tem miejscu notujemy.

Po Jantar (bursztyn) *wyprawa rzymska do ujścia Wisły, z rozkazu cezara Nerona*, napisał *Szczęsny Morawski*. Kraków, nakładem Walerego Ciesielskiego. 1894 r.

Jest to książka niezwykle zajmująca, z której w dodatku, wiele nauczyć się można. W formie opowiadania, zaczynającego się w Rzymie u rządcy igrzysk Nerona, któremu się zachciało na gwałt jantaru (bursztynu), podaje nam autor wiadomość o dawnych ludach, ich zwyczajach i urządzeniach, na całej przestrzeni od ówczesnej Illyrji, aż do wybrzeży Bałtyku, gdzie wierna drużyna cesarska, po rozmaitych przygodach wreszcie dociera, znajduje drogocenny jantar w znacznej obfitości i najpiękniejsze okazy tegoż Neronowi przywozi. Praca p. Morawskiego, oparta na mozolnych studjach i źródłach naukowych, cytowanych przez zasłużonego autora, ubrana jest jednak w formę swobodną, co ją robi strawną dla umysłów, niechętnie naukowemi badaniami się zajmujących. Najbardziej oczywiście zajmujące są ustępy, odnoszące się do miejscowości i dziejów każdemu Polakowi drogich, a znanych nam tylko z głuchych podań i barwnych legend, przez zamierzchłą przeszłość nam przekazanych. Zestawienie nazw miejscowości, ludzi i przedmiotów z nazwiskami fenickiemi, wyjaśnia powstanie ich w czasach, kiedy przemyślni Fenicjanie częste i gęste czynili tu wyprawy po bogactwa przyrody, których miejscowa ludność ocenić, ani zużytkować i spieniężyć nie umiała.

Razem z autorem odbywamy zajmującą podróż po Dunaju, Panonii, polujemy na kozy w Tatrach, zwiedzamy Pieniny, Sądeczyznę, Wieliczkę, zatrzymujemy się na Wawelu, a raczej Gwoździcu, od goździ żelaznych tak zwanym, zwiedzamy Kujawy, Mazowsze, Warszawę, Litwę, Pomorze, zapoznajemy się z Krokiem i uroczą Wandą, razem z rzymską drużyną bierzemy udział w smutnym pogrzebowym obrzędzie żupanki sądeckiej, wojujemy wspólnie z dzielnym Krokiem, jesteśmy na targu kujawskim i składamy ofiary bogom litewskim, wszędzie przyglądając się z zajęciem zwyczajom ówczesnym i poznając zamierzchłą przeszłość naszą, oraz ludów ościennych, z któremi nas losy wiązały, lub do dzisiaj jeszcze wiążą.

MODY.

Nie taka to rzecz łatwa streścić wszystko, co nam moda nowego przynosi i zaręczam, że Herkules, mimo, iż podołał 12 pracom, tej trzynastej pewnoby się nie podjął.

Co do sukien, krawcy wprowadzają już draperje, a że ta moda bardzo ładna, pewno się długo utrzyma. Suknie te są robione z dwóch odmiennych materyj, suknia wierzchnia z jednego, lub z dwóch boków podpięta, a z pod niej wysuwa się odmienna spodnica.

Dalej suknia skrojona *en abat-jour*, nowość zupełna, składa się też z dwóch odmiennych materyj. Od góry zrobiona z materji wełnianej, mocno obcisła, łączy się z falbaną szeroką, sięgającą do połowy spodnicy z aksamitu, fularu lub innego jedwabiu; falbana formująca grube fałdy u dołu, a od góry wąska, istotnie imituje przykrycie na lampę.

Wszystko się teraz robi *en abat-jour*; prócz spodnic krają tak samo pelerynki, baskiny, kołnierze i falbany. Te ostatnie nasypywane są dżetem, haftowane jedwabiem w deseń, lub w drobne groszki, zależy to od sukni lżejszej lub cięższej. Zakiety wcięte najbardziej ubierają morą, niemniej są jednak pełne wdzięku żakiety z szalowym wykładem bez ozdób, otwarte z przodu, u dołu spięte na jeden guzik. Kaftaniczki êton, bolero i t. p. ciągle są w modzie. Przy stanikach, szczególnie dla osób szczupłych, ładnie wyglądają baskiny grubo fałdowane.

Wstążki wszelkiego rodzaju tak są modne, że robią z nich krawatki, kokardy, szarfy, a nawet przyozdabiają niemi całe staniki; wstążka związana u szyi spływa aż do pasa, tu skrzyżowana formuje pasek i z przodu spada w długich końcach, inna znów tworzy bretelki. Czarna, morowa wstążeczka w guście Louis XV wygląda kokieteryjnie, szczególnie do sukien jasnych, na niej zawieszony zegareczek starożytny, sygnet kosztowny, lub też lornetka.

Co do kapeluszy, wszystkie możliwe i niemożliwe formy są modne, od dużych rembrandów, aż do maleńkich toczków z wstążki szerokiej, który się upina na drucie i nadaje mu się jaką się chce formę, byle twarzyczka przy nim ładnie wyglądała. Kapelusze czarne, koronkowe, długo na wiosnę będą noszone. Biały welon w duży deseń jest obecnie najmodniejszy.

Bardzo droga i kapryśna moda jest co do jasnych skórkowych rękawiczek, z haftowanym lub malowanym herbem, cyfrą lub gałązką kwiatów. Na szczęście nikomu nie ubliży rękawiczka bez monogramu, a mała arystokratyczna rączka nie straci siły atrakcyjnej i bez tej ozdoby.

SPORT.

Sekretarjat Tow. Międzynarodowych Wyścigów Konnych w Krakowie, ogłosił już drugie mianowania na tegoroczny „meeting". Wielka nagroda Krakowa 24.000 koron, zamknięta 53 podpisami, ma obecnie 44 podpisy. Z galicyjskich koni wykreślił hr. L. Trautmansdorff „Panamę" pozostały więc cztery: hr. Jana Tarnowskiego: Kropidło, Smok i Szlachcianka, hr. St. Siemieńskiego: Ćma.

Na dniu 1 marca zamknięto mianowania do biegu 2 latków. — Nagroda Dyrekcji 10.000 koron, dla koni wszystkich krajów, meta 1.100 m. 63 podpisów — który się odbędzie w niedzielę 24 czerwca. Tym razem galicyjski chów koni reprezentuje tylko jedna klacz hr. J. Tarnowskiego „Wiosna" po Biró od Odsiecz. Natomiast przybywa nam nowa stajnia wyścigowa p. Witolda Postruskiego, którą gn. kl. „Zaruta" po Zoupań od Trés-chic reprezentuje. P. T. Scazighino zapisał do tego biegu gn. og. Gyerköcz i kaszt. kl. Ninon. P. W. Schindler gn. og. Compagnon i kaszt og. Egoist hr. St. Siemieński kaszt. og. Napagedl.

Wykaz stajen trenujących swe konie w Galicji (wedle oficjalnego organu Jockey clubu dla Austrji „Wochen-Renn-Kalender")

I. Prywatny zakład treningowy w Chorzelowie. Trener: Ed Frost. Stajnia wyścigowa hr. Jana Tarnowskiego [1]) „Jutrzenka", 6 l. gn. kl. po „Przedświt" od Laurel Crown; [2]) „Tęcza" 5 l., kart kl. po Corsar od Odsiecz; [3]) „Kropidło" 4 l gn. og. po Przedświt, albo Blankenese, od Laurel Crown; [4]) „Smok" 3 l. gn. og. po Blankenese od Something New; [5]) „Szlachcianka" 3 l. gn. kl. po Blankenese od Osiecz; [6]) „Piperkowska" (półkrwi) 3 l. kaszt. kl. po Alboin od Piperkowska; [7]) „Wiosna" 2 l. kaszt. klacz po Biro od Odsiecz; [8]) „Burza" 2 l. gn. kl. po Pasztor od Doniczego; [9]) „Cham" 2 l. gn. og. po Pasztor od Laurel Crown.

Na czele amerykańskiej listy koni które największej wygrały wyścigów galopowych znajdują się „Domino" i „Kingston".

Pierwszy biegał tylko 9 razy lecz niezwyciężony w klasycznych biegach przynosząc właścicielowi przeszło 950.000 franków; drugi brał udział w 125 biegach dotowanych nie wyżej jak 20.000 fr. zwyciężył 83 razy, czem właścicielowi około 660.000 franków dochodu przysporzył. To prawdziwie po amerykańsku! (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków dnia 18 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Edwarda męczennika — jutro Józefa oblubieńca N. Marji Panny.

Dziś w niedzielę palmową uroczyste poświęcenie palm i procesję w kościele N. P. Marji odprawi o godzinie 10 rano ks. infułat. J. Krzemieński. Następnie sumę będzie miał ks. kan. Wojciechowski. Kazania w tym dniu nie będzie. — W poniedziałek ostatnie nabożeństwo pasyjne odprawi ks. Podczerwiński, kazanie, jak zawsze, wypowie O. Zygmunt Janicki, gwardjan klasztoru OO. Reformatow.

Dziś w kościele Bożego Ciała na Kaźmierzu odpust bractwa »Pięciu ran Pana Jezusa".

W kościele św. Józefa PP. Bernardynek. u OO. Dominikanów, OO. Jezuitow, PP. Karmelitanek na Wesołej i PP. Norbertanek na Zwierzyńcu odbędzie się odpust ku czci św. Jozefa.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszcze, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, gławowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 45 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 48 po południu. Długość dnia godzin 12, minut 3.

W poniedziałek wschód słońca rozpocznie się o godz. 5 min. 43; a zachód o godz. 5 min. 49, długość dnia 12 godzin 6 minut.

Ciepła rano stopni 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na Wawel. W dniu 14 marca br. odbyło się u p. Ulanowskiej czwarte ogólne rozbicie puszek składkowych na Wawel. Osób zjawiło się kilkaset, a pieniędzy w tym dniu zebrano 496 złr. 30 kr. Razem z poprzedniemi 1550 złr. Myśl piękna i patrjotyczna przyjęła się tedy i jak lawina zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Polacy! krzewcie ją, wspierajcie, abyśmy wielki cel własnemi siłami mogli osiągnąć!

Liście na wieniec, przeznaczony na sarkofag Kościuszki, nabywa codziennie znaczna liczba osób z Krakowa i okolicy a nawet z odleglejszych ston kraju. Sokół krakowski sam jeden kupił 1500 liści, Tow. Tarzańskie 200 liści, m. Leżajsk 56 liści, a prócz wyżej wymienionych, napływają nieustannie zamówienia na liście ze Lwowa, Poznania, i z Czech. Firma Andrzeja Schultza, prócz sprzedaży liści, zajmuje się także bezintereownie wiciem wieńców dla miast lub korporacyj z liści wyżej wspomnianych.

Program drugiego koncertu znakomitego naszego skrzypka, Stanisława Barcewicza, który dziś się odbędzie, składa się z następujących numerów: 1) Mendelsohna „Koncert E-mol", *a*) Adagio, *b*) Andante. *c*) Finale — odegra p. Barcewicz; 2) Mascagni: „Kocha nie kocha" i Niewiadomski: „Śmieją się złote łany", — odśpiewa pna Rapacka. 3) Chęciński: „Zamki na lodzie", wypowie pna Trapszo. 4) Ries: *a*) Adagio, *b*) Gondoliera, *c*) Perpetuum mobile — odegra p. Barcewicz; 4) „Spiew": pna Rapacka. 6) Wagner-Wilhelmi: Parafraza z opery „Meistersänger" — p. Barcewicz. 7) „Album": pna Trapszówna. 8) Sarassate: *a*) Romanza andaluza, *b*) Zapateado — odegra p. Barcewicz. Akompaniować będzie prof. Stingl.

Władze wojskowe zrozumiały nareszcie, że pomieszczenie wojska jest u nas fatalne i minister wojny, jenerał Krieghammer, ma żądać na najbliższej sesji wspólnych delegacyj, kredytu na budowę nowych koszar w Krakowie. Obyśmy jak najprędzej ujrzeli tę myśl urzeczywistnioną!...

Szlachetny cel. W dniu 22 b. m. w ujeżdżalni pod Kapucynami o 2 po południu odbędzie się „loterja gospodarska" na dochód zakładu św. Jadwigi. Sympatyczna ta instytucja zakreślająca sobie coraz szerszy zakres działania, potrzebuje funduszów, które, mamy nadzieję, wpłyną za pomocą urządzającej się loterji i gorliwości pań komitetowych: Beringerowej, Fiszerowej, hr. Geldern-Egmond, Jastrzębskiej, prof. Łuszczkiewiczowej, Tekli Mańkowskiej, Anastazji Miłkowskiej, prof. Pareńskiej, hr. Andrzejowej Potockiej, Ponińskiej. Panie te raczyły przyjąć czynny udział i na ich ręce należy przysyłać łaskawie ofiarowane: artykuły spożywcze, ciasta, wina, naczynia gospodarskie i t. p. Z powodu, że loterja ta przedświąteczna odbędzie się w Wielki czwartek, muzyka grać nie może.

Fundament pod statuę Tadeusza Kościuszki, która podczas obchodu uroczystości bohatera z pod Racławic, będzie stała w Rynku głównym, zaczęto budować tuż przy kamieniu pamiątkowym. Sama figura stanie na Rynku dopiero w wigilję obchodu uroczystości.

Z Magistratu. Komisja, wydelegowana z ramienia sekcji ekonomicznej, badała w tych dniach grunta, przez które będzie przeprowadzona ulica Fiszerowska, łącząca ul. Karmelicką z Dolnemi młynami i Czarną wsią.

Obniżenie stopy procentowej wpłynęło pomyślnie na ruch sprzedaży kamienic w Krakowie. Kapitaliści bowiem zrozumieli, że lepiej lokować pieniądze na realnościach, niż w bankach na 3 i $3^1/_2$ procent. I tak dokonano w ostatnich dniach sprzedaży kilkunastu domów w ulicach: Lubicz, Krowoderskiej, Biskupiej i na Kaźmierzu.

Ospa. W ostatnich dniach pojawiło się w Krakowie kilka wypadków ospy między dziećmi nieszczepionemi. Wina za to spada bezwarunkowo na rodziców i opiekunów dzieci, którzy zaniedbują tak skutecznego środka ochronnego, jakim bezsprzecznie jest szczepienie. Na nic się nie przydadzą wszelkie zabiegi władz sanitarnych, ani nawoływania prasy miejscowej, jeżeli sami mieszkańcy nie będą o tem pamiętali. Szczepcie się tedy jak najprędzej, abyście opieszałości waszej nie żałowali!

Na scenie rozpoczęły się wczoraj próby sytuacyjne z „Kościuszki pod Racławicami". Reżyserję sztuki prowadzi p. Lubicz. Z głównych ról grają: Kościuszkę, Śliwicki; gener. Wodzickiego, Trapszo; Lichockiego, Przybyłowicz; starostę Szujskiego, Zawadzki; Bartosza, M. Zboiński; Lirnika, Kotarbiński; Nicefora, Feliksiewicz: Katkowa, Solski: Abrama, Popławski; Szujską, Wolska; Lichocką, Winiarska; pannę Filomenę, Wojnowska: Andzię, Koźmin; Brandyskę, Wójcicka.

Ruch świąteczny rozpoczął się już u nas na dobre. Gosposie czynią w spiżarniach swoich przygotowania, zaopatrując je w artykuły najsmaczniejsze, żeby na święta się nie powstydzić przed łaskawymi na dom ich gośćmi. Ruch na mieście wzmógł się także znacznie. Handle korzenne i cukiernicze, składy wędliniarskie i mączne na ścisk kupujących wprawdzie użalać się nie mogą, jednak wcale nie próżnują. Do cukierń napływają zamówienia na gotowe zastawy świąteczne. Znana firma cukiernicza Rehman i Hendrich w Sukiennicach, otrzymała nawet z zagranicy, od Polonji bawiącej tymczasowo w Abbazji, jakoteż od Polaków zamieszkałych stale we Florencji i Rzymie, zamówienia na słynne „baby" polskie, marcepany i mazurki, które mają ozdobić stoły polskie za granicą.

Losowanie obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, za rok 1893, odbędzie się dziś, w południe, w sali wystawy obrazów w Sukiennicach.

Budowa koszar na gruntach rakowickich i Olszy już się w całej pełni rozpoczęła, i dziś pracuje tamże przeszło 200 ludzi. Przedsiębiorstwo, którem kieruje budowniczy, Maurycy Flachna, otrzymało świeżo od wojskowości polecenie wybudowania drugich koszar dla kawalerji, za rogatką mogilską, za sumę 400.000 złr. I te mają być jeszcze w b. r. wykończone.

Niebezpieczna zabawka. Mieszkańcy ulicy Krowoderskiej skarżą się, że kilku wyrostków z domów pod l. 123 i 151, zabawiają się strzelaniem z pistoletów i flobertów, do cudzych ogrodów. Zabawka to zbyt niebezpieczna dla niedojrzałej młodzieży, powinna więc być stanowczo wzbroniona przez jej rodziców i opiekunów.

Szkoła ludowa. W poniedziałek dn. 19 marca, odbędzie się w sali Rady m. odczyt dra prof. Tomaszewskiego, na Szkołę ludową, na temat: „Oświetlenie nowego teatru, jako wzór elektr. oświetlenia na wielką skalę" (z doświadczeniami).

Przerwana komunikacja. Na drodze prowadzącej z cmentarza do Olszy i Rakowic, od kilku już tygodni woda zerwała licho sklecony most na rzece Białusze i komunikacja odbywa się sposobem średniowiecznym w bród, a dla pieszych po karkołomnej kładce. Mało tego, ale przejezdnego nic nie ostrzega, że most zepsuty, i w ciemną noc łatwo bardzo może się zdarzyć, że wpadną konie i wóz do rzeki, o ciężkie uszkodzenie wcale nie trudno; kto winien nie wiemy, ale to wiemy, że złemu powinnoby się zaradzić.

Czy tak się godzi? Jeden z „głośniejszych" patrjotów, urządziwszy w swej realności, przy ul. Łobzowskiej, porządny sklep, wynajął go... żydowi. W tejże samej ulicy morduje się jak może unita, o którym swojego czasu już pisaliśmy i polecali go czytelnikom, a tu gorliwy katolik i jak już zaznaczyliśmy, „patrjota" niedość, że wynajmuje sklep żydowi, ale w dodatku sprowadza wygnańcowi z Rosji, ojcu pięciorga dzieci, zamiast pomocy, niebezpiecznego współzawodnika. Czy tak się godzi?...

* **Nieporządki.** Komisarzowi dzielnicy, polecamy opiekę nad ulicą Trynitarską, przytykającą do szpitala Braci Miłosierdzia. Ulica ta staje się niemożliwą do przebycia, jest zaś ona najbliższą komunikacją od mostu podgórskiego, do kościoła św. Jana Bożego. Może pan komisarz tej dzielnicy zechce z całą energją zastosować do niechlujnych żydów przepisy w utrzymaniu porządku. Niemniejsze zgorszenie wywołują, obdrapane mury Zamku, od strony kościoła św. Idziego. Wybite okna, i nieporządki nie licują wcale ze znanym porządkiem wojskowym. Na szczegół ten pozwalamy też sobie zwrócić uwagę komendy wojskowej. — Śródmieście pozostawia także niemniej do życzenia. Z rozmaitych stron dochodzą nas utyskiwania na niechlujstwo i brak należytej energji w wykonaniu przepisów magistrackich. Szczególnie wiele skarg dochodzi nas na miejsca ustępowe w Sukiennicach, które nie odpowiadają swojemu zadaniu, tak są zanieczyszczone i zaniedbane. Czy nie ma organu, któryby utrzymania porządku należytego w nich przestrzegał?

Z „Sokoła". Ćwiczenia gimnastyczne przygotowawcze na zlot Sokołów polskich do Lwowa, już się rozpoczęły. Ćwiczenia te odbywają się w sali „Sokoła" w każdy wtorek, czwartek i sobotę.

Znaczki. Oddział wioślarski Tow. „Sokół" otrzyma wkrótce osobne znaczki. Będą się one składały z kotwicy, wioseł, sokoła i napisu „Kraków".

Ściany sadzawki św. Stanisława na Skałce znajdują się obecnie w tak złym stanie, iż zachodzi potrzeba natychmiastowego ich odrestaurowania. Znany z energji przeor OO. Paulinów, ks. Ambroży Fedorowicz, zajmuje się gorliwie tą sprawą, ale bez poparcia ogółu najlepsze chęci do czego nie doprowadzą. Sadzawka tak pod względem religijnym, jak i historycznym, jest drogocennym zabytkiem nietylko Krakowa, ale i całej Polski, należałoby zatem o niej pamiętać i pospieszyć z datkami na jej naprawę.

Leczenie wścieklizny. Dotąd leczono w szpitalu św. Łazarza 6 przypadków pokąsania przez psa wściekłego sposobem ochronnym Pasteura. Leczeniem kierował prof. Bujwid ze skutkiem jak dotąd, u wszystkich korzystnym. Przypadki pochodziły: jeden z Królestwa polskiego, jeden ze Stryja, jeden z Radomyśla, jeden z Zielonek pod Krakowem, a dwa z Głogowa (powiat Rzeszów).

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 11 b. m odbyło się w sali teatralnej w Wieliczce przedstawie-

nie amatorskie, na dochód „Ochronki" miejskiej. Dawano „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach. Przedstawienie to, tak pod względem gry naszych amatorów, jakoteż reżyserji i pięknej wystawy, (którą to ostatnią zapobiegliwości i ofiarności dyrektora klubu teatralnego Dra St. zawdzięczyć należy) wypadło bardzo dobrze. To też nie dziw, że sala była przepełnioną a prócz miejscowej publiczności, zauważyliśmy także wiele osób z okolicznego obywatelstwa. Ogólny dochód okazał się, jak na tutejsze stosunki bardzo znacznym, a spora też sumka dostanie się naszej „Ochronie".

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że komitet teatralny przygotowuje zbiorowe przedstawienie na uroczystość Kościuszkowską. W skład tegoż wchodzić ma akt 3-ci z „Kościuszki pod Racławicami", deklamacja, śpiew solowy, produkcje tut. orkiestry górniczej i obrazy z żywych osób.

Nader piękna myśl poruszona w dziennikach przez włość. Bojka, jest również bliska urzeczywistnienienia. Oto w krótkim czasie po uroczystości Kościuszkowskiej, danem ma być w tutejszym teatrze przedstawienie w celu uzbierania funduszu na wysłanie kilkunastu biednych dzieci górników na Wystawę lwowską. Tak szlachetnym zamiarom możemy tylko przyklasnąć. Szczęść Boże!...

Zbiory prof Wagi. Czytamy w *Kur. war.*: Pozostałe po zmarłym przed trzema laty nestorze naszych naturalistów, ś. p. Antonim Wadze, bogate zbiory przyrodnicze oraz bibljoteka wyłącznie dzieł treści naukowej, złożone w kilkudziesięciu pakach w ogrodzie Frascati, jak się dowiadujemy, przechodzą na własność krakowskiej Akademji nauk i umiejętności.

W tym celu, po przeprowadzeniu formalności spadkowych i po porozumieniu się ze spadkobiercą, wnukiem prof. Wagi, Akademja krakowska delegowała p. Jelskiego, kustosza swego, który wkrótce przybędzie do Warszawy dla zabrania ich do Krakowa.

Nieszczęśliwy wypadek. D. 13 b. m. zastrzelił w sposób przypadkowy uczeń gimnazjum rzeszowskiego, Stanisław S., bawiąc się rewolwerem, młodszego kolegę swego, Juljana Dzierzanowskiego, który ugodzony kulą w czoło padł na miejscu.

Słynny opryszek serbski, Mika, z powiatu pożareckiego, posądzony o morderstwa, który zbiegł do Rumunji, został w Bukareszcie aresztowany.

Ludwik Kossut przygotował testament z dwunastu punktów złożony i wyraził życzenie, żeby go pochowano obok żony i córki, na t. zw. angielskim cmentarzu w Genui. Rodzina chorego otrzymała od Crispiego depeszę z życzeniami polepszenia się stanu wielkiego patrjoty. Z Budapesztu piszą, że na korytarzach Izby poselskiej o niczem innem nie rozprawiają, jak o wiadomościach z Turynu. Przedwczoraj przed rozpoczęciem porządku dziennego w sali obrad Izby poseł Otto Herman poświęcił kilka gorących słów Kossutowi. Wedle ostatnich wiadomości, stan chorego nie jest jeszcze beznadziejny. Lekarze uznali stanowczo chorobę Kossuta, jako *pneumonia lobularis*.

Cyrk we Lwowie. Rada m. Lwowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu pozwolić cyrkowi Sidolego dawać przedstawienia podczas Wystawy krajowej, przechodząc nad pogróżkami dyrektora lwowskiego teatru, iż zwinie operę, do porządku dziennego. Cyrk zapłaci gminie, tytułem czynszu, 7000 złr.

Zderzenie pociągów. Dnia 15 b. m. zderzył się przy wjeździe, do stacji Śniatyn, pociąg osobowy nr. 312, z maszyną pociągu towarowego nr. 391, wskutek czego czterech ze służby pociągowej, trzech funkcjonarjuszów pocztowych i pięciu podróżnych odniosło mniej lub więcej poważne uszkodzenia ciała. Obie maszyny i trzy wozy zostały uszkodzone.

Składki. Od p. A. Długołęckiego otrzymaliśmy na odnowienie Wawelu 16 złr., które zebrano w Potoku, pod Krosnem w wigilję św. Kazimierza.

P. Ignacy Moczydłowski, adjunkt z Kalwarji przysłał 1 złr. na Obchód uroczystości Kościuszkowskiej, a zaś 1 złr. na pomnik Kościuszki.

Z teatru. Dziś, w niedzielę, w poniedziałek i wtorek „Hamlet".

Nekrologia. Bogumiła z Bielińskich Veith, żona urzędnika kolei państw. lat 29, zmarła w Krakowie 15 b. m. — Józef Felgler, emerytowany nadzorca stacji kolei półn., lat 45, zmarł w Krakowie 16 b. m.

Laureano Calderon, znakomity chemik hiszpański, zmarł temi dniami w Madrycie. Dzieła jego wychodziły także po francusku i po hiszpańsku. Ostatnie nieskończone jeszcze dzieło Calderona, traktuje o materjach wybuchowych.

O. Bertrand Pudlik, urodzony w 1868 roku, w Bielanach, pod Krakowem, gorliwy kapłan i kaznodzieja zakonu OO. Dominikanów, zmarł wczoraj w południe w Krakowie. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Pudlika z egzekwiami odprawionem zostanie w kościele OO. Dominikanów, w poniedziałek o godzinie 8-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

ROZMAITOŚCI.

Słuszne uwagi. W Lainz. na granicy Wiednia. istnieje t. zw. „Biały dom". coś niby falanster dla wdów i sierót po oficerach i urzędnikach. W kasynie wojskowem, które ma najpiękniejszą salę wykładową, odbyło się 15 walne zgromadzenie Białego domu, a zagaiła je pani Glicher, oryginalą i dowcipną przemową, zasługującą na powtórzenie w streszczeniu. Oto dosadne kazanie:

„Wiele kobiet ze sfer wyższych spada do niższych, do zajęć i otoczenia sprzecznego z ich wychowaniem. Mówi się, że temu są winne złe czasy. To nic nie znaczy i jest nieprawdą. Dziś wszystko jest dostępniejsze, tańsze. niż dawniej bywało. zarówno rzeczy niezbędne. jak i niekonieczne: teatry, muzea, czytelnie, ubranie i żywność są dla uboższych dostępne. A przecież szerzy się nędza i niedostatek, zwłaszcza wśród kobiet. Otóż obok innych przyczyn, główną jest brak poważnego, stałego zajęcia, pracy. Potrzeba zatem otwierać i mnożyć sposobności do pracy, choćby ta mały dawała zarobek. Tymczasem mężczyźni się srożą, że im kobiety chleb zabierają. I to jest nieprawdą, ale ostatecznie czemże ma być kobieta? Lilją na polu? Nie ma prząść, nie ma pracować, to cudne! My jednak zajmujemy poważniejsze, wyższe, rzetelniejsze stanowisko; kto nie pracuje, niech nie je, my zaś chcemy jeść i pracować, nie chcemy być liljami. Mężczyźni nie chcą, żebyśmy się uczyły, pracowały, to pięknie z ich strony, ale my chcemy się bronić, żeby nie było nieopatrzonych wdów i sierót... Są legjony dziewcząt niezamężnych i znowu winne temu złe czasy. Nieprawda, gdyż są legjony zamożnych mężczyzn, którzy się nie żenią, którzy na przyjaciółki majątki wydają, a gdy im braknie, to się dobywają do cudzych kas, do funduszów ubogich i sierót. Im więcej się szerzy bezżeństwo, tem głębiej naród upada: to jest pewnik niezbity. Ale i kobiety są niemało winne, jeżeli są niepraktyczne, rozrzutne, jeżeli pracę męża marnotrawią i z dnia na dzień bez celu, bez pracy życie pędzą. Otóż, jak rzeczy dzisiaj stoją, muszą kobiety starać się stanąć na własnych nogach, wzmagać swoją energię, rozbudzać inteligencję, wyzwalać się z drobiazgowości i powszednich głupstw, myśleć poważnie. Wtedy dopiero „salon nieprzyjętych" zamieni się na korpus zemsty... Ale proszę tego nie brać dosłownie. Kobieta dopiero przez wspólność z mężczyzną staje się liczbą, a koło rodzinne będzie zawsze jej światem właściwym. Ale jeżeli jej tego odmówiono, to musi samodzielnie pracować... Przeciwko pensjonatowi w Lainz podnoszono także z góry zarzuty: nie dobrze jest, gdy wiele kobiet znajduje się razem, gdyż jest to ród nieznośny. To nam mówią mężczyźni, oni, którzy czy to w knajpie, czy w parlamencie, tylko się waśnią i swarami zajmują. Dosyć przyjrzeć się Radzie miejskiej. Sejmowi... a przecież tam niema kobiet! My za przykładem mężczyzn nie pójdziemy: w Lainz panują spokój i harmonia..." Audytorium męskie biło głośne brawo.

Arystokraci-artystami. Rzecz ta niebywała stanie się niebawem. Don Fernando Diaz de Mendoza, syn hr. de Balasote. margrabiego de Foulanar, granda Hiszpanji. zięć księżnej de La Torre, wstępuje na deski sceniczne. Wywołuje to naturalnie wielką sensację w Madrycie. Don Fernando obdarzony jest hojnie od natury. posiada niezwykły talent dramatyczny, przepyszny głos i śliczną postawę. Grywał często w teatrach amatorskich i tak w tem zasmakował, że pragnie nieodwołalnie poświęcić się sztuce. Został zaangażowany na rok przyszły do komedji w Madrycie. Don Fernando ma lat 24. W roku zeszłym miał słynny pojedynek, w którym padło kul 22.

Z Paryża nadchodzi sensacyjna wiadomość, wymagająca jednak potwierdzenia. Na raucie muzykalnym u księżnej Velune, na którym obecnym był także Carvalho, dyrektor paryskiej Opery komicznej, hrabina Gimel, znana z muzykalności. śpiewała wyjątki z „Fryne" Masseneta — i to z partji panny Jane Harding, o którą tyle jest obecnie hałasu w Paryżu. „Ach. żebym to miał taką śpiewaczkę!" — westchnął Carvalho żartem. winszując hrabinie sukcesu. — „Mówisz pan serjo?" — spytała hrabina. — „Oczywiście!" — „Dobrze więc — odparła hrabina Gimel — podpiszmy kontrakt". I kontrakt podobno został na miejscu. w salonie księżnej, podpisany.

HUMOR.

Jaki dowcipny i miły!

— Pipciu, duszko, na śniadanie
Możebyś zjadł konfiturek?
Moje ty złote kochanie,
Chcę żebyś utył, jak turek!

— Figa z makiem! jeszcze czego!
Wielki mi bal! konfitury!
Zjadłbym, ale co innego!
Omlet i potrawkę z kury.

— Zaraz moja ty pieszczotko!
Zaraz. każę zrobić Rózi,
Jak chcesz, kwaśno, czy też słodko?
A tymczasem daj mi buzi...

— Mama zawsze głupstwa gada
I tak mam już krawat zmięty!
Mnie w głowie inna parada,
Daj mi mama pokój święty!

— Cha, cha, cha, cha, Boże wielki!
Ze śmiechu aż tracę siły!
Pipciu, na masz, na karmelki...
Jaki dowcipny i miły!

M. Rodoć.

SZARADA.

Pierwsza trzecia rano biała,
Popołudniu czarną bywa;
Druga czwarta nawet mała
Również bywa dokuczliwa;
Pierwsza druga od złych czynów
Nieraz człeka w lot powstrzyma;
Wszystko tylko w Beduinów
Skwarnym kraju się utrzyma.

Rozwiązanie zadania konikowego Nr. 2.

Nadziejo, tyś mi jest miła,
Tyś życia mego ozdobą,
Tyleś mnie razy zdradziła,
Ja przecież wzdycham za tobą!

Dobrego rozwiązania nikt nie nadesłał.

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu Tow. gospodarskiego we Lwowie, uchwalono przedstawiony wczoraj przez Pilata wniosek o włościach rentowych. Następnie postanowiono urządzić podczas Wystawy obchód 50-letniego jubileuszu Towarzystwa i wydać pamiętnik. Po dłuższej dyskusji uchwalono polecić komitetowi, aby wystosował do Sejmu petycję o wydanie ustawy krajowej, regulującej kredyt melioracyjny.

Na wniosek oddziału przemyskiego uchwalono jednogłośnie: Z uwagi, że urzędy podatkowe poruczonych sobie czynności odpowiednio nie sprawują: z uwagi, że na tem kontrybuenci, a szczególnie rolnicy-włościanie wielce cierpią: z uwagi, że urzędy podatkowe, w dzisiejszym ich ustroju, zadaniu swemu podołać nie mogą: z uwagi zatem, że organizacja urzędów podatkowych jest konieczna, zgromadzenie ogólne uchwala: Poleca się komitetowi centralnemu, by w tej sprawie, ewentualnie po dokładnem jej zbadaniu, odniósł się przedewszystkiem do Namiestnika, Wydziału krajowego i władz dotyczących. Przy tej sprawie podniósł Włodzimierz Gniewosz, że

Koło polskie sprawą tą się zajmowało i nie spuści jej z oka.

Minister Plener żażądał przyspieszenia referatu komisji wykonawczej z przydzielonego jej wniosku o uregulowaniu płac urzędniczych, aby rząd mógł tem rychlej przystąpić do ułożenia odnośnego projektu.

Komisja petycyjna Sejmu węgierskiego obradowała nad petycją, domagającą się przywrócenia Kossuthowi obywatelstwa węgierskiego. Weckerle oświadczył, że w tej sprawie obecny gabinet stoi na tem samem stanowisku, co rząd poprzedni, że mianowicie ustawa nie może być zmieniana dla jednego, nawet najbardziej zasłużonego człowieka, jeżeli ten sam stanął w sprzeczności z ustawowemi przepisami. Rudnyańsky (z partji narodowej) wnosi, aby petycję przekazano ministrowi spraw wewnętrznych do rozstrząśnienia. Minister Hieronymi zaznacza, że Kossuth prawo obywatelstwa utracił dlatego, gdyż nie chciał się poddać ogólnemu postanowieniu ustawy co do obowiązku meldowania się. Mowca gotów jest jednak przyjąć wniosek Rudnyańsky'ego, który też uchwalono.

Senat francuski uchwalił w dniu 8 maja obchodzić wielkie święto narodowe na cześć Dziewicy Orleańskiej.

Telegramy.

Wiedeń 18 marca. Ambasador Łobanow wyjechał wczoraj do Petersburga. — Dziś odbyła się dwugodzinna narada ministerjalna. Izba panów zgromadza się w poniedziałek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o sprzedaży ratalnej. Prasa liberalna czyni usiłowania, żeby tę ustawę w Izbie panów obalić, lub przez dodawanie poprawek *ad infinitum* przewlec.

Wiedeń 18 marca. Socjalistyczni przywódzcy, Adler i Schuhmeier, za obrazę rządu, zostali skazani każdy na miesiąc aresztu.

Praga 18 marca. W procesie morderców Mrvy, wywody stron ukończą się w poniedziałek. Wyrok zapadnie w środę.

Budapeszt 18 marca. W Izbie udało się opozycji uzyskać uchwałę, żeby we wtorek odroczyć sesję do 29 marca, przez co spodziewa się ona przeciągnąć dłużej dyskusję o ślubach cywilnych i możliwie pozyskać większość przeciw ustawie. Rząd zgodził się na odroczenie w nadziei, że śmierć Kossutha wypadnie podczas feryj parlamentarnych, przez co zmniejszy się siła demonstracyj. Do Izby wpłynął szereg petycyj o repatrjowanie Kossutha. — Kawiarz Wertheimer znalazł w swoim lokalu bombę, napełnioną, według badań policyjnych, prochem i dynamitem.

Abbazja 18 marca. Cesarz Wilhelm przybędzie tu w środę.

Berlin d. 18 marca. Cesarz, z okazji przyjścia do skutku traktatu rosyjskiego, udzielił Capriviemu i podsekretarzowi stanu, Marschallowi, wysokie ordery. Wczoraj cesarz osobiście udał się do Capriviego, aby mu podziękować za poniesiony trud, a nie zastawszy go, telegramem wyraził podziękowanie i zawiadomił o orderze. Natychmiast po uchwaleniu traktatu złożył cesarz wizytę rosyjskiej ambasadzie. Na prowincji panuje istny szał rusofilski. Wiele miast urządziło iluminację. Caprivi otrzymał setki telegramów. Na dzisiejszym obiedzie u hr. Szuwałowa zjawił się cesarz w rosyjskim mundurze z bukietem dla żony ambasadora. Szuwałow po niemiecku toastował za zdrowie cesarza, który odpowiedział: „Piję za zdrowie cara, mego dostojnego przyjaciela, hurra!“ Przed obiadem bawił cesarz przeszło godzinę u ambasadora austrjackiego. *Reichsanzeiger* zaprzecza pogłosce o zamierzonej zmianie umundurowania armji.

Paryż 18 marca: Policja skonstatowała, że Paulwels, po powrocie z Hiszpanji, dłuższy czas bawił ukryty w Paryżu, zmieniając ciągle pomieszkanie. Przypuszczają, że on to, jako z Henrym ściśle zaprzyjaźniony, był z owym anarchistą, który po aresztowaniu tegoż, wyniósł z jego mieszkania bomby, a następnie użył ich do zamachów w hotelach. Chemik sądowy skonstatował, że wszystkie te bomby były w jednaki sposób fabrykowane.

Bruksela 18 marca. W skutek odrzucenia projektu reformy wyborczej przez wydziały Izby, dymisja ministerstwa zdaje się być nieuniknioną. Król powrócił więc do stolicy, gdyż sytuacja bardzo krytyczna. Przez uchwalenie zmiany konstytucji, dawna ustawa wyborcza nie istnieje, nową zuś odrzucono. Za dwa miesiące skończy się okres wyborczy, a nowe wybory, dla braku ustawy, nie mogą być rozpisane. Na domiar złego w całym kraju agitatorowie zwołują mityngi i budzi się duch rewolucyjny.

Turyn 18 marca. Po chwilowem polepszeniu, Kossuth zapadł w agonję.

Rzym 18 marca. Papież przyjął wczoraj serbskiego prezydenta ministrów, Simicza, który przedtem konferował z kardynałami: Galimbertim i Rampollą.

Wiedeń 17 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 366.37, Laenderbank 255.70, Staatsbahn 332.25, Lombardy 108.50.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Józef H. w Czarnym Dunajcu. Fakt jest bardzo smutny i odstraszający, ale my wzięliśmy sobie za zasadę o rzeczach wstrętnych jak najmniej wspominać, by ludzi nie rozstrajać. My byśmy radzi do każdego domu, do każdej rodziny wpuścić jak najwięcej światła i ciepła i to nas odróżnia od prasy judofilskiej, która poi się pesymizmem, a karmi skandalem.

Wpan Jan Zaleski, poczta Gorlice. Na zapytanie, czy w Kamienny, u pana J. Ożegalskiego, zaczęto wiercić studnie naftowe, odpowiadamy, że nastąpi to już niedługo, ponieważ w tym celu zawiązała się spółka krajowa pod kierunkiem starszego radcy górnictwa, dzielnego p. Henryka Waltera. Powiat bocheński będzie miał tedy własną naftę i w gorlickie już po nią nie pojedzie. Jak tak dalej pójdzie, to wkrótce i własne złoto mieć będziemy, zwłaszcza że doskonałe srebro ponoś już znaleźli w Biskupicach pod Wieliczką.

Wpan Karol Sosnowski w Tarnowie. Chce szanowny Pan dowiedzieć się, jak dzienniki krakowskie oceniły najnowszą sztukę Kazimierza Zalewskiego? *Czas*, szpakami karmiony, powiedział — ni to, ni owo i wykręcił się sianem, a zaś recenzent *N. Reformy*, z ewangieliczną prostotą przyznał temu utworowi „wielką głębokość“. Nie wątpimy, że jeżli kiedyś p. recenzent do rowu wpadnie, uwierzy także w swoją „głębokość“. Co do pana Sarneckiego, ten o tendencji sztuki w ten sposób się wyraża: „Słuchacze obdarzeni daleko sięgającym wzrokiem duszy, spostrzegą, iż autor z czoła posągu cnoty nie zdziera glorji promiennej, tylko u stóp jego składa czarny welon naszych trosk i żałoby“. — To jeszcze głębsze. Konia z rzędem temu, kto to zrozumie!...

Kraków dnia 18 marca 1894.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 złr. m. k.	— —	— —
Kolei lwow.-czern.-jask. po 200 złr.	— —	— —
Banku hipotecznego gal. po 200 złr.	383 —	— —
Banku kredytow.-gal. po 200 złr.	— —	— —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 5 prc. wa. w 40 l.	101 —	— —
„ „ wył. z 10 premią	109 75	110 25
„ „ 4 i pół prc. los w 50 l.	100 —	100 25
Banku kraj. 4 i pół prc. los w 51 l.	100 25	100 75
Tow. kred. gal. z 4 prc. l. emis. l.	98 25	— —
„ „ „ „ 4 prc. ł w 41 i pół l.	98 25	98 50
„ „ „ „	— —	— —
„ „ „ „ 4 prc. los. w 56 lat	98 —	98 50
Obligi za 100 złr.		
Galic. funduszu propin. 4 proc. w. a.	97 —	97 50
Bukow. funduszu propin. 5 pro. w. a.	— —	— —
Komun. Banku kraj.	— —	— —
Obl. Banku kraj. 5 proc. II. em.	102 25	102 75
Poż. kraj. „ „ 6 proc. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4 i pół prc. w. a.	100 —	100 50
Pożyczki kraj. 4 prc. w.	96 50	97 —
„ „ „ koron	96 50	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	26 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Monety.		
Dukat cesarski	5 84	5 87
Napoleondor	9 90	9 92
Pół imperjał	— —	— —
Rubel rosyjski srebrny	— —	— —
„ „ papierowy	133 12	133 50
100 marek niemieckich	60 95	61 20

(oprócz kuponu bieżącego)

Przyjechali do Krakowa

dnia 17 marca.

Grand Hotel. W. Zaleski z Wiednia. E. Konela z Dzięwięcioł. M. hr. Rey ze Lwowa. W. Zaffagni z Paryża. A. Fischer z Wiednia. J. K. Annspicy z Goldegg. R. v. Süss z Wiednia. B. Wiktorowa z Galicji. S. Kisielewski z Sanoka. K. Meindl z Berna M. M. Zaleska z Podola ros.

Hotel Saski. J. Dworzycka z Warszawy. W. Klobasa-Zręcki ze Zręcina. N. Lippóczy z Węgier. Br. Rossowa z Warszawy. B. Kapliński z Machniówki. M. hr. Dzieduszycki z Sambora.

Hotel Drezdeński. R. Niklas z Wiednia. J. Schmidt z Wiednia. R. Flur z Berlina. A. Rauchberg z Wiednia. E. Walter z Wiednia.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Zwracamy uwagę na ogłoszenia w dzisiejszym numerze wielkich magazynów **Printemps w Paryżu**, **Leśnictwa Zassów** i na wszystk ogłoszenia chrześcijańskich firm krajowych.

Wielmożny Panie Redaktorze *Nowej Reformy!*

Słowami pańskiemi w rubryce »Korespondencja Redakcji“ w Nr. 36 *Nowej Reformy* z dnia 16 lutego 1894: „że nie wolno i nie godzi się występować z bezpodstawnemi zarzutami prywaty i szukania własnych korzyści w sprawie, której pomyślne załatwienie pożądanem być musi przez ogół mieszkańców Starego Sącza“ — czułem się mocno i niesłusznie dotkniętym i prosiłem Pana o złagodzenie, względnie o sprostowanie tego zdania, które mnie stawia w dwuznacznem świetle i mojej czci uwłacza, ponieważ jest zbyt ogólnikowo zredagowanem i wspomina jedynie o jakiejś bardzo ważnej sprawie obchodzącej ogół mieszkańców Starego Sącza, nie wymieniając jednakże, na czem ważność tej sprawy właściwie polega. Gdy Pan żądaniu mojemu odmówił, czuję się przeto upoważnionym w obronie mej czci wyjaśnić ją o tyle, aby niniejsze sprostowanie, łącznie z korespondencją z 16 lutego b. r. przedstawiło rzeczywisty i dla każdego zrozumiały stan rzeczy.

W sprawie okrzyczanej pompy, w realności pod l. 258, byłem o tyle interesowanym, że, jako dzierżawca tej realności, miałem się przyczynić pewną kwotą do zbudowania owej pompy. Gdy jednakże zastanowiłem się, że pompa potrzebuje nieustannej opieki i naprawy, w Starym Sączu nie ma zaś rzemieślników, umiejących pompy naprawiać, gdy dalej zważyłem, że w Starym Sączu w każdym prawie domu mają wodę zdrową i wydobywaną w dowolnej ilości wiadrami, cofnąłem się z moim dodatkiem na sprawienie pompy pod l. 258, wskutek czego już zarządzone przez Dyrekcję dóbr skarbowych wstawienie pompy upadło.

Ponieważ autor korespondencji w Nr. 32 *Nowej Reformy*, sąsiadujący w realności l. 258 jest mi nieprzychylnym, wyzyskał przeto spór czysto lokalny i zupełnie prywatny o graniczną miedzę i studnię i zamierzył ośmieszyć Zarząd dóbr skarbowych w St. Sączu, a właściwie mnie, dzierżawcę skarbowej realności pod l. 258; Redakcja zaś *Nowej Reformy*, wychodząc ze stanowiska dobra ogółu, uznała za stosowne pod mojem imieniem i nazwiskiem wypalić mi publicznie tak dotkliwą naganę, jakby tu szło o dobro całej ludności Starego Sącza, a jam mu był przeciwnym, tymczasem autorowi owej korespondencji szło istotnie tylko o własną korzyść, aby przy pomocy Zarządu dóbr skarbowych i mojej, upiększyć swój podwórzec pod l. 259, przez usunięcie wystającej cembrzyny. Z pompy, znajdującej się w miejscu granicznem, pomiędzy realnościami l. 258 i 259, ogół mieszkańców Starego Sącza nigdy nie korzystał i korzystać nie będzie, bo to jest własność prywatna i w miejscu zamkniętem. Że moja obawa zepsucia się pompy była słuszną, sprawdziła się już tej zimy, gdyż pompa pod l. 259 istotnie przestała funkcjonować, a właściciel pompy, której wstawienie kładąc na równi z największemi historycznymi faktami publicznie ogłosił, był i jest zmuszonym czerpać wodę z niestawianych przez niego studzien o wiadrach.

Jeżeli może zrobiłem zarzut prywaty i szukania własnej korzyści autorowi korespondencji, to zarzut ten nie był bezpodstawnym, dla tego na napiętnowanie ze strony Redakcji niczem sobie nie zasłużyłem.

Sądzę, że niniejsze wyjaśnienie będzie dostatecznem, aby możliwe wątpliwości usunąć, jakieby ktokolwiek mógł mieć z powodu zbyt ogólnikowej odprawy, która mnie ze strony Pana spotkała.

Stary Sącz, dnia 11 marca 1894.

Hipolit Zoellner.

Pierwsza krakowska fabryka wyrobów tokarskich, robót galanteryjnych i budowlanych
ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO
Kraków, ul. Mikołajska Nr. 5. — Podejmuje się wszelkich reperacyj.

Edmund Klimek dawniej Jan Janiga w Krakowie przy A-B poleca Na Święta

415 WINA WĘGIERSKIE, AUSTRJACKIE I WSZELKIE INNE, 2—4

Cognac—sławną starą starkę—wszelkie wódki i rosolisy, towar korzenny i kolonialny, po cenie najprzystępniejsz

CUKIERNIA

w Krakowie w Sukiennicach

pod firmą REHMAN i HENDRICH

uprasza Szanownych swych Odbiorców

o łaskawe **WCZESNE** zamawianie wyrobów

410 na **Święta Wielkanocne,** 2 5

by módz pomimo znacznych zamówień z prowincji i zagranicy całą P. T. Publiczność ze znaną dokładnością punktualnie obsłużyć.

Adres telegraficzny: REHMAN HENDRICH KRAKÓW.

Nowo założona **Nienależy do kartelu.**

PIERWSZA GALICYJSKA PAROWA

FABRYKA GIPSU

w Łagiewnikach

przyjmuje zamówienia na wyroby swe w miejscu.

426 1—20 **T. KOHLMANN.**

Odznaczeni srebrnym medalem zasługi z Wystawy kraj. z r. 1887. dany przez c. k. Ministerstwo handlu 43 7—52



Bracia KOSOBUCCY



pierwsza parowa fabryka wyrobów ślusarsko-budowlanych, Kraków.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych, jakote i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzen grobowe, krzyże itp. wchodzące konstrukcje żelazne. przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robien i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych. stempli i matryc. przytem polecamy Panom inżynierc do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego. lewego i prawego. jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyr bów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabrycz**

H. FRITSCH

dom handlowy

w Krakowie, Mały Rynek.

Właściciel szlachetn. winnic w Szegi przy Tokaju

POLECA

Wina węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, oraz **herbaty chińskie** w wyborowych gatunkach.

Po cenach umiarkowanych.

TRANSPARENTY

na uroczystość Kościuszkowską

wielkości 90/110 c. i 130/160 c. od 2·50 i wyżej

433 polecają 1—5

Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

KRAJOWA

FABRYKA

mydła

W KORCZYNIE

koło Krosna

poleca dla pp. kupców i kółek rolniczych

mydło domowe po cenie 17, 22, 24. 25, 27, 28 ct. **za kilo.**

Mydło toaletowe po cenie 18, 36 45, 75 ct. **za tuzin.**

387 410

Potrzeba zaraz

PRAKTYKANTÓW CHRZEŚCIJAN

od lat 14 z ukończoną szkołą normalną

do pracowni malarskiej ANTONIEGO TUCH

malarz dekorator

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 5.

Warunki na miejscu. 429 1—3

Restauracja i sklepy **w Hotelu Narodowym** do wynajęcia każdego czasu. — Wiadomość w miejscu. 432

Barona, hrabiego tytuł lub szlachectwo **uzyska kupujący** w pięknej **miejscowości** w Austrji realność rentującą się 4°/₀% przy hypotece 30000 fl. może zostać zaś reszta szacunku 20000 fl. będzie u notarjusza złożona do chwili dopełnienia zobowiązania. Imienne dokładne poważne oferty najpóźnej do 1 Kwietnia br. posto restante Kraków Baron

Aby przed MOLAMI garderobę zabezpieczyć zimową i letnią, **Bazar** gminy Krakowa ma na składzie ramienniki, wieszudła do sprzedania po **10 ct.** za sztukę.

GAZOWNIA MIEJSKA

W KRAKOWIE.

KOKS GAZOWY

w trzech gatunkach,

po **25, 40** i **43** ct. za **I Centnar cłowy** (50 kilo.)

Jako nowość: Koks orzeszkowy

po **25** centów za Centnar cłowy.

Przy dostawach wagonowych lub pół-wagonowych **Rabat.**

Smoła gazowa

do dachów papowych, utrwalania drzewa w mostach, poręczach, parkanach — oraz do smarowania dachów gątowych po **6 Złr.** za **100** kilo.

Przy większych zamówieniach **znaczny rabat** (aż do 50°/₀).

Bliższych wyjaśnień i wskazówek udziela

431 1—? **Dyrekcja gazowni miejskiej w Krakowie.**

Ogłoszenie Licytacji

d. 9 Kwietnia 1894 **i dni następnych.**

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEG

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚC

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 Grudnia 1892 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizı i towary łokciowe do d. 30 Czerwca 1893 r.** włącznie zastawio a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stósownie do § 22 Statu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, któ odbędzie się **dnia 9 Kwietnia 1894 r. i dni następnych** o godzir 9½ przed południem

416 przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 2 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interes przed terminem licytacji t. j. do dnia 7-go Kwietnia 1894 r. włączni pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Nowo otworzony HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH pod firmą

3—? **JAN POZNAŃSKI** 383

w Krakowie, róg placu Szczepańskiego — poleca

Towary korzenne.
Wódki krajowe i zagraniczne.
Cognac francuski i angielski.
Rum „Jamaica" i Arak „Batavia".
Wina węgierskie, austrjackie, hiszpańskie i szampańskie.
Piwa butelkowe i bok.
Skład herbaty chińskiej i karawanowej rosyjskiej.
Bisquity i ciasta do herbat.
Bulion ze zwierzyny i
Extrakt Liebiga
Szynkę pragską, salami i t. p.
Szmalec i słoninę.
Sery krajowe i zagraniczne.
Śliwki i powidła bośniackie.
Świece Apollo.
Mydło do prania, sodę i krochmal.
Masę do podłóg i lakier bursztynowy.
Mydła toaletowe.
Śledzie łososiowe wędzone.
„ wędzone szkockie.
Piklingi i szproty.
Śledzie marynowane.
„ „Ostsee".
„ w auspiku.
„ opiekane.
„ w roladzie (zwijane).
„ beczkowe zwykłe.
Sardynki francuskie.

Kamienica
3 piętr., nowa ze ślicznym widokiem na ogrody.
Kamienica
2 piętrowa, z wielkim komfortem urządzona.
Kamienica
2 piętr., intratna, w jednej z najładniejszych ulic.
Kamienica
2 piętrowa, w śródmieściu, z dochod. czyst. 7%.
Kamienica
1 piętrowa, z ogrodem owoc., w celnem miejscu.
Domek
parterowy do zabudowania, przy ul. Długiej.
Parcele
przy ul. Topolowej, św. Filipa, ul. Krótkiej,
HOTEL
w najcelniejszym miejscu Krakowa, urządzony
394 i od wielu lat istniejący 2 4
do sprzedania.
Wiadomość w biurze technicznem
T. Kohlmann & K. Scharoch
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19.

Odznaczone medalami z wystaw kraj. i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie (obok Krosna) — jedynie
pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **drelichy** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki**, **fartuszki**, **ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra.
28—104 79 **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa.

Założona w roku 1790 Telefon 203.
Apteka pod złotym „Słoniem"
E. HELLERA
dawniej E. STOCKMARA
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego

Utrzymuje na składzie specyfika krajowe i zagraniczne, **wody mineralne**, zawsze świeże **perfumerje**, pudry, mydła, wodę kolońską i
WINA LECZNICZE.
Ulepszony alkaliczny najlepszy PROSZEK DO ZĘBÓW.
Essencja łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów.
Woda do ust Mentyna, odznacza się
348 bardzo przyjemnym smakiem. 4 52
Maść na piegi i APTECZKI HEMEOPATYCZNE.

Karol Markus
w Krakowie przy ul. Szpitalnej L. 18,
418 UTRZYMUJE 1 20
NAJWIĘKSZY SKŁAD SAMOWARÓW
prawdziwych Tulskich.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.

Apteka w Makowie
trzyma na składzie
pierwszej jakości zioła lecznicze
418 **Ks. S. Kneippa.** 1—2

Paryż.



Wielkie magazyny modnych towarów
Printemps
Bezpłatnie wysyła ilustrowany katalog zawierający wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ LETNIĄ** na żądanie zafrankowan. i zaadresowane do
Pp. Jules Jaluzot & Cie w Paryżu.

Równie: wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka do wszystkich krajów, do Austrji-Węgier wysyła się również obstalunki wartości najmniej 25 franków bezpłatnie, a towary przykrojone na miarę wysyła się z podwyżką 15%, a zaś z podwyżką 20% od innych modnych artykułów. Korespondencja we wszystkich językach. 3 4 327

Tomasz Bujas
koncesjonowany majster murarski.
422 **KRAKÓW,** 1—3
ul. Siemiradzkiego l. 5. (dom własny)
podejmuje się wszelkich robót murarsko-budowlanych, oraz wszelkich w zakres murarstwa wchodzących robót.

W każdej księgarni jest do nabycia dziełko Dr. Md. Mullera, odzn. wieloma nagrodami, liczące 27 edyc., traktujące *o ustroju nerwów i siły męzk. wogóle* za nadesłaniem 60 ct. w markach listowych pod adresem: **Edward Bendt** Braunschweig.
178 14—52

Każdy kto zasięgnie rady Dr. Med. Mullera *wzmocniony na siłach i nerwach* i radykalnie z chorób tych uleczonym będzie. Zgłoszenia pod adresem **Eduard Bendt** Braunschweig, z dołączeniem w kopercie 60 ct. w znaczkach pocztowych.

Specjalny SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem" plac Marjacki 8,
poleca: 42 100 4
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kościelnej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków,

---

RADZISZEWSKI i Ska
w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,
POLECA
największy SKŁAD **fortepianów fisharmonij i pianin**



z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą. Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją.
76 96 104



Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych**, po cenach umiarkowanych.

ZARZĄD CEGIELNI PAROWEJ I KAFLARNI
Maurycego Barucha
w Łagiewnikach

zawiadamia P. T. architektów, budowniczych i publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył **w piece** wyborowe tak biało jak kolorowo glazurowane, **kominki i kuchnie**, które po cenach umiarkowanych sprzedaje.

Przyjmuje również zamówienia na **cegłę** ręczną prasowaną i ogniotrwałą.

Zwraca szczególną uwagę na **dachówkę żłobkowaną, falcowaną**, odznaczającą się wytrwałością i praktycznością, którą już z ułożeniem na dachu sprzedaje.
406 2—5 **ZARZĄD.**

FABRYKA
TUTEK CYGARETOWYCH
„NORIS"
Kraków, Poselska l. 25,
22 52 poleca palącym: 70
Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon." „Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **»le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **»NORIS"**. — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

ANTONI SCHULZ
Kraków ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel. w beczkach znacznie taniej. 365

STANISŁAW SKRZYŃSKI, krawiec księży i seminarjum duchownego
w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej 15.

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie: **OFFICIUM HEBDOMADAE SANCTAE** bez nut[ami], w oprawie w płótno angielskie i w doborowy szagryn: **QUAINZAINE DE PAQUES** w oprawie, drukiem drobnym lub większym —

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Masę woskową,
Masę francuzką,
Glazurę bursztynową,
Farby pokostowe,
Farby lakierowe,
Pokosty, Sekatywy,
Brunoliny, beize,
Wosk pszczelny,
Terpentyny,
Lakiery bursztynowe.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Ceraty na meble,
Ceraty na stoły,
Ceraty pod umywalnie,
Chodniki ceratowe,
Chodniki kokosowe,
Chodniki linoleum,
Chodniki szpagatowe,
Dywaniki linoleum,
Dywaniki ceratowe,
Maty japońskie.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Maszyny do prania,
Magle,
Wyżymaczki amerykańsk.
Wyżymaczki wiedeńskie,
Mydło, krochmal,
Farbkę, sodę,
Papier zdrowia,
Wykławacze, oliwy,
Szpagat, sznury,
Swiece Appollo.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B. L. 37, Telef. 20
poleca:
Szczotki do zamiatania,
Szczotki „ froterowania,
Szczotki „ sukien,
Szczotki „ obówia,
Szczotki „ mebli,
Szczotki „ powozów,
Szczotki „ koni,
Szczotki „ naczyń,
Szczoteczki do zębow,
Szczoteczki „ paznokci.

A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 2[0]
poleca:
Prześcieradła gumowe,
Flaszki do karmienia,
Hegary, klyzopompy,
Basonie porcelanowe,
Basonie blaszane,
Poduszki gumowe,
Gazy, watę,
Gąbki, Termometry,
Węże gumowe,
Woreczki na lod.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.

Cenniki darmo i opłatnie. 1 32—100

Bióro techniczne
T. Kohlmann & K. Scharoch
ulica Radziwiłłowska 19.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jako to:

1. Projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, zabudowania fabryczne, kanalizacje, wentylacje, betonowania, osuszania itd.
2. Oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub assekuracji. 293 9—?
3. Sprawdzania rachunków.
4. Projekta na przedmioty przemysłu artystycznego.
5. Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży realności.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane z własnego materjału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higjeny i artyzmu.

Ulica Bracka l. 5.

FABRYKA CUKROW
Ant. NOWIŃSKIEGO
poleca
BARANKI
od 5 ct. do złr. 1.
DLA PAŃ
Gotowy Lukier do Ciast
pół kilo 50 ct.
Pół kilo najlepszego Cukru w pudełku Złr. 1.
NOWOŚĆ
Bomby cremowe.

Ulica Bracka l. 5.

Wiosna 368 5—10

Leśnictwo Zassów pod Czar[nem]

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opa[kowane] nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 fnt.=50 dkg
Jodła 75% kiełk. ct. 30, Modrzew 50% złr. 1 ct. 20, Sosna zwycz 80% złr. 2 ct. 40, Sosna czarna 80% ct. 80, Świerk 80—90% ct. 80, Akacja ct. 35, Buk ct 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40. Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 szt.
Modrzew 2 l. złr. 2, Modrzew 3 l. złr. 2 ct. 5.0 Modrzew 4 l. złr. 3, Sosna zwycz. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3, Akacja do 20 cm. złr. 2 ct. 50, Akacja do 40 cm. złr. 3 ct. 50, Akacja do 60 cm. złr. 4 ct. 50, Akacja do 80 cm. złr. 5 ct. 50, Brzoza 2 l. do 50 cm. złr. 3, Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50. Brzoza 4 l. do 90 cm. złr. 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 10 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 20 cm. złr. 3, Jawor 10—25 złr. 4, Jawor kalifor. 10—4 cm. złr. 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l 80 cm. złr. 4, Wiąz 10 cm. złr. 3, Żarnowiec 60cm. złr. 2.

Cena drzewek za 100 sztuk.
Akacja 1 m. wys. złr. 2, Jabłoń dziczki 15—30 cm. złr. 1, Róża dzika na żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 1[0]
Jodła ameryk. 40 — złr. 3, Modrzew 40— złr. 3, Sosna zwycz. złr. 2, Sosna ameryk. złr. 2 ct. 50, Świerk złr. 2 ct. 50, Brzoza m. ct. 50, złr. 1, Cier[...] 50, 80 cm. ct. 50, Dąb czerwony 8—10 50, Dąb zwyczajny m. złr. 1, złr. 1·50, 2 m. złr. 1, złr. 1 ct. sion 1, 1 50, 2 m. zł[r.] złr. 2 ct. 50. Jawor m. ct 50, złr. 1, 1·50 m. złr. 2, złr. Kasztan zwyczajny 15 50, Kasztan jadalny 2[...] 1, Klon jaworowy 1, ct. 50, złr. 1. Ligu[...] 100 cm. złr. 1, Ma[...] —50 cm. złr. 2, Olc[...] 1, 1.50 m. ct 50, zł. amer. 25, 50 cm. c[t.] 1, Topola kanad. 60 1. Wiąz 1, 1·50 m. złr. 1.

Krzewy i rośliny p[...] na za 10 szt[uk]
Akacja krzew. 40 c[...] Bez turecki 50—80 c[...] złr. 1, Cytus 30—5[...] 50, Jałowiec piram 40 złr. 2, Leszczyna [...] 50, 80 cm ct. 60, [...] życzka czerw. 40 cm [...] Spirea 2 l. 60 cm. [...] chak 1 roczny ct. [...] occident 40 60 cm. [...] matis alba 2. l. złr. [...] tis flammula 1. r. złr [...] ploka graeca 1 r. z[...] no dzikie 2 l. ct. 50

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski
Józefa Góreckiego
w Krakowie ul. Dajwor l. 6.

Opatrzony chlubnemi świadectwami, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki, kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryką.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy*, gdzie częściowy skład swych towarów posiada.

Odznaczony licznemi listami za wykonania robót
Zakład stolarski
TOMASZA KARNASIEWICZA
Kraków, róg Krowoderskiej i Słowiańskiej
podejmuje się wszelkich robót jako to:
artystystyczno stolarskich mebli inkrustowania, kościelnych, budowlanych Wystaw i sklepowych urządzeń, oraz najdokładniejszych reperacyj i odnowienia artykułów.
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najdokładniej po cenach umiarkowanych.

MAJĄTEK ZIEMSKI

mający 237¾ morgów obszaru, a w tem 143 morgów ornej ziemi (wzorowo uprawionej, w glebie przenicznej), 80 morgow lasu, 11 morgów łąk; położony przy szosie, o **10 kilometrów od dwóch stacyj drogi żelaznej odległy**, jest z wolnej ręki do nabycia, wraz z żywym i martwym inwentarzem. — **Bliskość kilku miasteczek**, mających ożywione targi, **ułatwiają zbyt produktów** i przychowku. — Dokładniejszej wiadomości udzieli

Wny Dr. Piotr Foryst adwokat
390 **w Tarnowie ul. Wałowa 18.** 3 3

POZNAJMY I NABYWAJMY SWOJE WYROBY.

261 **Krajowa Fabryka wyrobów tkackich** 10—45

WŁADYSŁAWA GONETA W KORCZYNIE

CENY UMIARKOWANE!

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze**: od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 85 metrów długości od 10—30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju, Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorow. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice**, poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.

Uprasza się o łaskawe względy.

CENY UMIARKOWANE

Zakład kąpielowy

w zachodniej Galicji, 10 klm. od kolei, — od r. 1672 znany jako leczniczy na reumatyzm zastarzały, oraz choroby skórne i limfatyczne, bez jakiejkolwiek reklamy 384 3—3

poszukuje fachowego spólnika lub nabywcę.

Zgłoszenia przyjmuje R. W. Harklowa p. Skołyszyn.



Kazimierz Niesiołowski **Kraków, Sukiennice l. 24 i 25 — poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn Towarów bławatnych, Skład Płócien, stołowej Bielizny i t. d. — Towar świeży, doborowy. — Ceny bardzo niskie.** 412

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Joze[f]